Nr. 138. Lwów — Środa dnia 19 Czerwca. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible]

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h. na prowincyi . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 26 hal.

[illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Gerw. i Prot. | Bessaryona
Jutro: św. Sylweryusza | Teodota M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 3 min. 29. Zachód „ 7 „ 22.

Długość dnia godzin 15 min. 53. Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Nowy kurs w Rosyi.

Stołypin zażądał od dumy wydania sądowi 16-tu posłów na podstawie następującego protokołu sędziego śledczego: „Policya polityczna dowiedziała się 18-go maja, że tego dnia zebrali się w lokalu klubowym stronnictwa socyalno-demokratycznego członkowie rewolucyjnej organizacyi wojskowej. Byli tam żołnierze przebrani po cywilnemu, jeden żołnierz w uniformie pułku gwardyi, jeden majtek, jakiś student i jakaś nieznana kobieta. Narady tych osób trwały całą noc, z rana zaś one się rozeszły. W skutek tego doniesienia policyi politycznej, zarządzono domową rewizyę w lokalu klubowym, wynajętym przez socyalistycznego posła Ozoła i zapisanym w policyi jako jego prywatne mieszkanie. Znaleziono tam 35-ciu deputowanych i 40-cie innych osób, między któremi nie było jednak żadnego żołnierza. Między papierami znaleziono 157 pism, napisanych atramentem chemicznym, który nie zostawił żadnego śladu; różnymi odczynnikami zdołano w laboratoryum sądowem wywołać litery tych pism, a wówczas się przekonano, że są to dokumenta nader ważne. Okazało się mianowicie, że w mieszkaniu Ozoła odbywały się narady wojskowej rewolucyjnej organizacyi. Członkami jej zarządu byli: majtek eskadry gwardyjskiej Archipow, gefreiter oddziału balonowego Kalasnikow, gefreiter 145-ego pułku piechoty Epstein, szeregowiec pierwszego pułku kozaków Dołgow i szeregowiec oddziału elektrotechnicznego Kutyrew. Z rozkazu prokuratora uwięziono ich i rozpoczęto śledztwo, które wykryło, że do zarządu organizacyi wojskowej należeli jeszcze: szeregowiec kozaków gwardyi Kremenskow i szeregowiec Popow. Wszyscy oni wyparli się wszelkiej winy i utrzymywali, że nic nie wiedzą o wojskowej organizacyi, przyznali się jednak, że od kwietnia utrzymywali stałe stosunki z niejaką panną Morozowówną i ze studentem Sopotnickim, którzy dość często wprowadzali ich na tajne zebrania, gdzie istotnie rozprawiano o konieczności rewolucyjnej propagandy w wojsku. Na tych zgromadzeniach stale bywali posłowie: Alexinskij, Ceretelli, Gerus, Sołtykow, Kiryenko, Mitrow, Dżaparydze, Anisimow, Sierow, Winogradow, Łopatkin, Komar, Biełousow, Anikin, Łomtaszydze i Ozoł. Uwięziony żołnierz Popow zeznał, że wszyscy oni, najczęściej jednak Gerus, wygłaszali rewolucyjne mowy i wzywali żołnierzy, aby oni agitowali w pułkach za wystosowaniem do dumy adresu, w którym byłyby wyłuszczone żądania wojska. W końcu ułożono taki adres, wydrukowano i rozdano między żołnierzami, którzy byli na zebraniu, następnie zaś panna Morozowówna i student Sopotnickij przynieśli im do koszar dużo takich adresów dla rozpowszechnienia między żołnierzami. Po jakimś czasie zaproszono zaufanych żołnierzy na tajne zebranie w mieszkaniu Ozoła. Było tam wielu deputowanych, którzy gorąco nakłaniali żołnierzy do wystosowania adresu do dumy. Adres ten, znajdujący się w aktach śledztwa, brzmi tak: „Jesteśmy przedstawicielami i pełnomocnikami wojskowych oddziałów petersburskiej załogi, na której rząd musi się oprzeć w razie zatargu z dumą. Te wszystkie oddziały będą przez rząd zwrócone przeciw robotnikom, gdy się oni podniosą, aby bronić posłów. Lecz wojsko stanie wówczas po stronie ludu, aby on zwyciężył. My, przedstawiciele żołnierzy, przyjmujemy na siebie trudny obowiązek, tłómaczyć towarzyszom, co oni powinni czynić w każdym wypadku. Nawzajem upraszamy dumę wniknąć w nędzę żołnierską. Od postawy dumy zależy, czy wojsko stanie po jej stronie w walce z rządem o zwycięztwo starego porządku, albo też narodu. Jeżeli rząd rozwiąże dumę za poruszenie sprawy żołnierskiej, to niech duma niczego się nie boi, albowiem wojsko stanie przy niej". — Oto jest wszystko, co dotychczas śledztwo wykryło o stosunkach posłów socyalno-demokratycznych z żołnierzami dla utworzenia w wojsku organizacyi rewolucyjnej. Aby można było dalej prowadzić śledztwo, trzeba koniecznie, iżby duma wydała prokuratorowi 16-tu wymienionych wyżej posłów. Lecz tego nie dość. Z programu stronnictwa socyalno-demokratycznego, ze świstków, rozrzucanych przez nie, i z papierów znalezionych w mieszkaniu Ozoła niezbicie wynika, że całe to stronnictwo dążyło do gwałtownego przewrotu, detronizacyi J. C. Mości i utworzenia socyalno-demokratycznej republiki. Szczegółowo mówić o tych poszlakach nie podobna, bo to zaszkodziłoby śledztwu, lecz podnieść trzeba, że dowody winy posłów socyalistycznych są niewątpliwe. Z tego powodu sędzia śledczy prosi dumę, aby pozbawiła nietykalności poselskiej odrazu wszystkich 55-ciu członków parlamentarnej partyi socyalno-demokratycznej, aby w miarę rozwoju śledztwa można było powoływać ich do protokołu i pozbawiać wolności, jeżeli to się okaże koniecznem. Wymienieni wyżej posłowie w liczbie 16-tu, jako członkowie komitetu, wybranego przez całe stronnictwo do utrzymywania stosunków z wojskową rewolucyjną organizacyą, muszą być uwięzieni niezwłocznie".

Oto jest dokument, który stał się powodem rozwiązania dumy. Trzeba przyznać, że się ona znalazła w niezmiernie trudnem położeniu. Sędzia śledczy nie złożył aktów, dowodzących winy owych 16tu posłów, kazał wierzyć sobie na słowo. Może jednak to się zgadza z rosyjską sądową praktyką. Ale zgoła niemożliwe było żądanie, aby duma pozbawiła z góry prawa nietykalności poselskiej tych deputowanych, którzy może kiedyś okażą się winnymi. Rząd musiał wiedzieć, że takiego żądania duma nie wykona, a zatem zawczasu postanowił ją rozwiązać.

Wymagała tego konieczność rozwikłania rewolucyjnej organizacyi w wojsku,— rzecz dla każdego państwa niezmiernie ważna. Lecz wszędzie indziej postąpionoby inaczej: nie żądanoby od parlamentu wydania posłów jeszcze nie wciągniętych do śledztwa, lecz rozwiązanoby izbę, a potem postąpionoby podług ustaw. Widocznie rząd rosyjski chciał rzucić popłoch i wywołać wrażenie, jakoby cała duma była rewolucyjna.

Mogło to być mu potrzebne jako uzasadnienie postanowionej już przedtem zmiany ordynacyi wyborczej sposobem niekonstytucyjnym. Bo konstytucyjny sposób był inny. W ustawach zasadniczych, wydanych w grudniu r. 1905ego, powiedziano, że zmienić ordynacyę wyborczą może tylko sama duma, a uchwała jej musi przejść przez radę państwową, czyli izbę wyższą, i otrzymać sankcyę monarszą. Wszystko, co można było przerobić w ordynacyi wyborczej metodą „wyjaśnień", jak ją trzeba rozumieć, już zrobił senat przed wyborami do drugiej dumy. Teraz więc rząd narzucił nową ordynacyę.

Dotąd znamy ją zbyt pobieżnie, abyśmy mogli osądzić, czy jest lepsza od poprzedniej dla samych Rosyan, wiemy już jednak, że jest niesprawiedliwa dla krajów kresowych: Polski, Kaukazu i Syberyi wschodniej. Jednym uszczupla liczbę mandatów, innym całkiem odbiera prawo wyborcze. To jest po prostu zamach stanu, odstępstwo od zasady, ogłoszonej ukazem październikowym w r. 1905-ym, że wszyscy mają mieć równe prawa. Nowa ordynacya dzieli obywateli na dwie klasy pod względem uprawnień politycznych. Jest to nowy krok reakcyjny, nie pierwszy i zapewne nie ostatni. Po Cuszymie ogłoszono istotną konstytucyę z parlamentem prawodawczym. To były czasy Bułygina. Potem zawarto pokój z Japonią, wrażenie Cuszymy nieco się zatarło, stanął rząd Wittego-Durnawo i wydał ustawy zasadnicze, zmieniające parlament z instytucyi prawodawczej na doradczą. Jeszcze potem, po demonstracyi wyborskiej, znowu posunięto się ku reakcyi przez wydanie „wyjaśnień" senatu, jak trzeba rozumieć ordynacyę wyborczą, przez zakaz odbywania zgromadzeń i przez odebranie wszystkim stronnictwom z wyjątkiem „prawdziwych Rosyan" i październikowców prawa organizowania się i tworzenia komitetów. Wreszcie teraz uczyniono nowy krok ku reakcyi: podzielono obywateli na dwie klasy pod względem praw wyborczych, aby przyszłą dumę zrobić nie ogólno-państwową, lecz specyalnie rosyjską. Do czynienia wszystkich owych powrotów ku reakcyi dawała zawsze rządowi sposobność agitacya rewolucyjna; stale szła ona na rękę biurokratyzmowi, była jakby dźwignią, którą on poruszał. Tym razem rząd również stworzył zaczyn rewolucyjny, jakżeby umyślnie po to, aby w przyszłości mógł z niego skorzystać do dalszych kroków ku reakcyi. Mówimy o nowej ordynacyi wyborczej. Królestwu Polskiemu przyznaje ona tylko 14 mandatów, z których dwa oddaje tamtejszym czynownikom, zatem zmniejsza zastęp polskich posłów do ⅓-ciej w porównaniu z dotychczasową ich liczbą; całemu Kaukazowi daje tylko 10 mandatów na wszystkie tamtejsze narodowości, których tak wiele, że one tym datkiem nie będą mogły się podzielić; wreszcie Turkiestanowi i znacznej części Syberyi zupełnie odbiera prawo wybierania posłów. To bezprawie tłómaczy rząd tem, że Królestwo Polskie i Kaukaz za mało się wcieliły do państwa, nie rozumieją rosyjskiego ducha, a zatem nie zasługują na zaszczyt wpływania na dumę, a Turkiestan i Syberya za mało są wykształcone, aby rozumiały sprawy państwowe. To tłómaczenie bezprawia nie wytrzymuje krytyki. Królestwo i Kaukaz, odsadzone od wspólnych z Rosyanami robót, nie zbliżą się przecież do nich, ani ich duchem się nie przejmą, a co do braku politycznego wykształcenia mieszkańców Turkiestanu i Syberyi, to przecież największych ignorantów wybrano właśnie w rdzennej Rosyi. Jasną zatem jest rzeczą, że inne były pobudki rządu: po prostu chciał on partye nierosyjskie tak zmniejszyć, aby one nie mogły ani samoistnych wniosków stawiać, ani wnosić interpelacyj, bo one według regulaminu izby wymagają najmniej 20-tu podpisów, ani wreszcie rozstrzygać przy głosowaniach. Może to wygodny dla rządu sposób pozbycia się zasadniczych przeciwników, ale dla normalnych stosunków w państwie bardzo szkodliwy, bo te kraje, wyrzucone za nawias konstytucyjnego życia, jużci nie wrócą do równowagi, lecz przeciwnie, trzeba się obawiać, aby jej jeszcze bardziej nie utraciły. Znając szatańską przebiegłość czynownictwa, wolno przypuszczać, że ono umyślnie stworzyło to zarzewie rewolucyjne, aby zachęcić do zbrojnego powstania, któreby pozwoliło stawiać szubienice, konfiskować majątki, w końcu pokryć kraj gęstą siecią drakonicznych ustaw wyjątkowych, a za jednym zachodem wytępić także w Rosyi prąd wolnościowy. — całkiem tak, jak to się stało po r. 63-cim. Położenie wymaga więc od naszego społeczeństwa wielkiej rozwagi i czujności, tem większej, że z pewnością pojawią się agenci prowokacyjni, płatni przez czynownictwo, aby rozpłomieniali namiętności obrażonego narodu.

Nie wierzymy w możliwość rewolucyi wszechrosyjskiej, którąby zmiotła reakcyę. Od dwóch lat rząd stale się wzmacnia, a rewolucya wciąż słabnie, już się przerodziła bądź w pospolity bandytyzm, bądź w zamachy dynamitowe na czynowników. Ani jedno, ani drugie nigdy żadnego rządu nie przestraszyło, a w zapewnienia rewolucyonistów, że oni dopiero w przyszłości pokażą swoje jakieś nadzwyczajne pazury, nikt już nie wierzy, bo te zapowiedzi nigdy się nie sprawdzały.

Sądzimy tedy, że dla odzyskania wszystkiego, co utracono przez buffonadę rewolucyjną, po za którą nie było rzeczywistej siły, trzeba teraz nie frazesów iskrzących się jak rakiety, lecz benedyktyńskiej pracy, cichej, ale za to wytrwałej. Najusilniej zalecamy ją Królestwu, któremu rząd pokazał swe kły jeszcze w inny sposób: podniesieniem sprawy podziału Chełmszczyzny na dwie części, z których jedna ma być oderwana od Królestwa.

Korespondencye.

Wiedeń, 17 czerwca.

(Mianowanie nowych członków Izby panów — wpływ tego na siłę stronnictw tej izby. — Statystyka posłów podług ich zawodów. — Wystawa jubileuszowa. — Książę Karol Lowenstein).

(y). Skutkiem zamianowania nowych trzydziestu dożywotnich członków Izby panów, doprowadzona została ta Izba do wielkiego kompletu, gdyż liczba dożywotnich jej członków wynosi obecnie 169, zaś *maximum* ich, ustanowione z okazyi uchwalenia reformy wyborczej, wynosić może 170. Przy końcu roku 1906 liczba dożywotnich członków Izby panów wynosiła 155, od tego czasu jednak umarło ich pięciu, a mianowicie br. Lobl, dr. Hartel, biskup Rziha, dr. Steinbach i profesor Gebauer, tak, że liczba ich spadła na 150, a więc na minimum oznaczone w ustawie. Do obsadzenia tedy było właściwie 20 miejsc, mimo to jednak stworzono możność zamianowania nowych trzydziestu członków przez to, że równocześnie zamianował Cesarz czternastu nowych dziedzicznych członków Izby panów, z których jedenastu było dotychczas członkami dożywotnimi. Liczba polskich członków Izby panów zwiększy się skutkiem teraźniejszej nominacyi tylko o pięciu, gdyż br. Andrzej Potocki, który zamianowany został teraz dziedzicznym członkiem, należał już poprzednio do Izby panów jako członek dożywotni.

Z ogólnej liczby 33 nowych dziedzicznych i dożywotnich panów, którzy nie należeli dotychczas do Izby panów, przyłączy się 16 do prawicy, w ich liczbie wszyscy nowi polscy członkowie. W ten sposób stronnictwo prawicy w Izbie panów liczyć będzie 124 członków. Do partyi środka, liczącej dotychczas 46 członków, wstąpi pięciu nowych, a mianowicie: książę Hugo Dietrichstein, ministrowie Auersperg i Bienerth, Alfred Skene i x. opat Schmolk. Do stronnictwa konstytucyjnego, czyli lewicy, liczącej dotychczas 60 członków, wstąpi 11 nowych, a prezes gabinetu br. Beck, mianowany również dożywotnim członkiem Izby panów, nie przyłączy się do żadnego stronnictwa.

Wykaz statystyczny członków nowej Izby poselskiej, ułożony wedle zawodów, do których należą posłowie, świadczy wymownie o tem, jak gruntownemu przeobrażeniu uległ skład reprezentacyi parlamentarnej. Największe straty poniósł stan wielkich właścicieli ziemskich, wzrosła natomiast kolosalnie liczba posłów włościan. Niepomiernie zwiększyła się także liczba posłów z pomiędzy urzędników prywatnych, profesorów, dziennikarzy i literatów. Z członków gabinetu piastuje sześciu mandaty poselskie, a mianowicie pp.: Dzieduszycki i Korytowski, Pacak i Forszt, Derschatta i Prade, marszałków krajowych jest w Izbie poselskiej dwóch (ks. Liechtenstein i Dr. Ebenhoch), większych właścicieli ziemskich jest 22, a w starym parlamencie było ich 102, natomiast liczba małych właścicieli rolnych wzrosła z 76 na 110. Adwokatów zasiada w tej Izbie 60, w poprzedniej zaś było ich 63, duchownych jest 45, było ich zaś 23, urzędników publicznych jest 42 tj. tyle, ile było poprzednio, profesorów 43, a więc o 16 więcej niż przedtem, urzędników prywatnych 48, było ich zaś wszystkiego 4, redaktorów i wydawców gazet jest 46, było ich zaś poprzednio 26, lekarzy jest 8 (dawniej 6), aptekarz 1 (poprzednio było 2), rzemieślników 21 (było ich 15). Zupełnie nowy typ posła pojawił się w osobie pozasłużbowego jenerała v. Guggenberga.

Wiadomość o zaniechaniu zamiaru urządzenia w przyszłym roku w Wiedniu wystawy z okazyi 60-letniego jubileuszu panowania Cesarza wywołała wśród przemysłowców budowlanych ogromne wzburzenie. Na wczoraj zwołano w tej sprawie mityng, na którym uchwalono energiczny protest przeciw zamiarowi uśmiercenia wystawy i stworzenia na jej miejsce jubileuszowego muzeum techniczno-przemysłowego. Kilku mówców podniosło, jak ciężką krzywdę wyrządzi się zarówno przemysłowcom, jak i robotnikom budowlanym przez zaniechanie wystawy, przy której oni zarobiliby co najmniej pięć milionów koron. Robotnik potrzebuje zarobku, by wyżywić siebie i swą rodzinę, a tylko wystawa może mu go dać, — muzeum zaś nie ma dla niego żadnej wartości. Uchwalono tedy wybrać komitet, który ma wszystkiemi siłami starać się o to, aby wystawa jubileuszowa przecież przyszła do skutku. Imieniem tego komitetu udał się radzca budowniczy Stummer do burmistrza Luegera z prośbą, aby on przecie wpływem swym przyczynił się do urządzenia wystawy. Burmistrz odpowiedział, że jeżeli komitetowi powiedzie się stworzyć jakie takie podstawy, dające bodaj w przybliżeniu rękojmię powodzeniu wystawy, to gmina gotowa jest przyznać dla nich subwencyę miliona koron i nadto wybudować i urządzić własny pawilon, również kosztem miliona.

Sędziwy książę Karol Lowenstein, prezes ligi antipojedynkowej, wstąpił do klasztoru OO. Dominikanów. Ma on obecnie 74 lat i był dwukrotnie żonaty, pierwszy raz z księżniczką Isenburg, a drugi raz z księżniczką Zofią Lichtenstein, która umarła w r. 1899. Ma on siedmioro dzieci, dwóch synów i pięć córek, z których dwie, Agnieszka i Franciszka są zakonnicami w klasztorze Benedyktynek na wyspie Whight, a trzy są zamężne.

Zbiory w r. 1906.

I.

Świeżo ukazała się wielka publikacya statystyczna wydana przez ministeryum rolnictwa, a dotycząca wyniku żniw i zbiorów wogóle w roku ubiegłym. Ogólne sprawozdanie, poprzedzające zestawienia cyfrowe, stwierdza, że w roku ubiegłym pogoda sprzyjała przeważnie zbiorom, jedynie deszcze jesienne nieco utrudniały zbiory najpóźniejsze. Wynik jednak zbiorów r. 1906, w porównaniu ze zbiorami lat innych, nazywa sprawozdanie „średnim".

Co do Galicyi zachodniej to stwierdza sprawozdanie urzędowe, że zbiory ub. r. były tam mierne *(minder günstig)* i tak pod względem ilości jak i jakości pozostały znacznie w tyle za bardzo dobremi zbiorami roku 1905. Późna i chłodna wiosna źle oddziałała na zasiewy. Przymrozki fatalnie odbiły się na zasiewach jęczmienia; tylko pszenica i proso wytrzymały je stosunkowo bez szkody. W kwietniu i maju była trwała posucha; po niej przyszły ulewne deszcze, często z gradem. To wszystko wpłynęło na zbiory w wysokim stopniu niekorzystnie. W Galicyi wschodniej zbiory także nie były zadowalniające. Najgorszy był zbiór kartofli. Pszenica i proso utrzymały się jeszcze najlepiej. Jęczmień, żyto i owies dały zbiory gorsze, niż w r. 1905. Kapusta i buraki cukrowe dały rezultaty zadowalniające. Na ogólny mierny rezultat zbiorów w Galicyi wschodniej wpłynęły dwie przyczyny: nadmierne ulewy w maju, czerwcu i lipcu, oraz liczne strejki rolne i wogóle nieporozumienia z robotnikami polnymi, z których powodu opóźniła się uprawa, zasiewy i zbiory.

Cała w roku ubiegłym pod uprawę rolną oddana przestrzeń ziemi wynosiła w Austryi 10,624.852 ha, z czego pod uprawę czterech głównych gatunków zboża, oraz kukurudzy oddano 6,535.787 ha, czyli 61¼% całego obszaru. Pszenicy zebrano w całej Austryi 15,854.341 cent. metr. w przecięciowym zbiorze po 13·7 c. m. z 1 hektara; jęczmienia zebrano 25,209.559 c. m. w przecięciowym zbiorze po 12·5 c. m. z ha; żyta zebrano 16,552.389 c. m. w przecięciowym zbiorze po 14·1 c. m. z ha; owsa 22,433.094 c. m. w przecięciowym zbiorze po 12·2 c. m. z ha; kukurudzy 4,617.186 c. m. przeciętnie po 13·5 c. m. z ha.

Jakkolwiek zbiory r. 1906 tak w Austryi całej, jak i w Galicyi zadowalające nie były i przeważnie gorsze niż w r. 1905, który należał do lat o bardzo dobrych zbiorach, to jednak w porównaniu z przecięciową cyfrą zbiorów ostatniego dziesięciolecia od r. 1896 do 1905 zbiory roku ubiegłego tak w Austryi jak i w Galicyi nie przedstawiają się źle. Zarówno cyfry absolutne jak i cyfry zbiorów przeciętnych w r. 1906 wyższe są od cyfry przecięciowej dziesięciolecia 1896—1905. I tak widzimy:

Pszenicy

zebrano w całej Austryi w r. 1906 razem 15,854.341 c. m., zaś zbiór przecięciowy z lat 1896—1905 wynosi rocznie tylko po 12,585.200 c. m. Zbiór pszenicy z hektara wynosił w ca-

---

33)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka.*

(Ciąg dalszy).

Trzydzieści dwa liry! — i Sandrino, który to sobie w myśli powtórzył, zadrżał radośnie: książki dla księżniczki mógł już mieć na pewne. Nabrał otuchy. Nie mógł przecież tego do wieczora przeciągać; pieniądze więc były i nawet więcej jak sądził; trzeba było tylko raz to skończyć.

— Zróbmy więc tak — zakończył drżącym nieco głosem — tymczasem proszę mój zegarek zatrzymać; chcę go się pozbyć; następnym zwykłym pociągiem powrócę tu z moim ojcem, a wtedy, usłyszawszy i jego zdanie, zdecyduję się na jeden z tych dwóch zegarków. — I naiwny młodzieniec wskazał dwa remontoiry, z tych najbardziej kosztownych.

— O! — tym razem już Niemiec przemówił — co innego jest sprzedać, a co innego wymienić.

I mąż wraz z żoną obrócili się plecami do Sandra i zaczęli zajmować się tamtymi gośćmi, pozostawiając go z nosem na kwintę zwieszonym, patrzącego na swój zegarek, który otwarty leżał na ladzie.

— Aby raz skończyć — rzekł Sandrino, który widząc, że inaczej z tego nie wyjdzie, zaczynał się niecierpliwić i tracił nieco odwagę — więc wiele mi pan da teraz?

— Dwadzieścia lirów i trzeba mi jeszcze podziękować.

— Dobrze, przystaję.

Dwadzieścia lirów? Chcieli go oszukać; był to otwarty rozbój; ale młodzieniec był jeszcze na czczo, więc i głód także przemawiał do niego i nie miał już siły iść dalej tą krzyżową drogą, do innego sklepu, a potem jeszcze do innego, ryzykując, czy bodaj gdzieindziej go sprzeda. A w takim razie, jakżeby z tego wybrnął? I jakby powrócił do Santo Fiore?

Tymczasem zegarmistrz coś znowu cicho szepnął do żony, która, otworzywszy szkatułkę, rzuciła na ladę dwa brudne banknoty po dziesięć lirów każdy.

Sandro chwycił je cały wzburzony, potem nie zdejmując kapelusza, prosto szedł ku drzwiom, ale usłyszał, że go zawołano:

— Hej młodzieńcze!... a podpis?

Sandro otworzył zdziwione oczy; ale nie było wyjścia, musiał rzeczywiście napisać swoje imię, nazwisko i swój adres na kartce, umyślnie na ten cel przygotowanej, a tymczasem słyszał, jak piękna pani, tłómaczyła tamtym gościom, którzy naprawdę kupowali zegarek, że konieczność pozostawiania podpisu była nakazaną przez policyę na wypadek, gdyby się okazało, że kupiony przedmiot był ukradziony.

— Ukradziony!... zegarek mojej biednej matki! Ukradziony!

Biednego Sandra kurcz za gardło chwycił i uciekł, aby się nie rozpłakać.

Tego samego wieczora, nie dając poznać, jak je drogo okupił i zapominając na tę chwilę nawet o wszystkich doznanych przykrościach, zaniósł Lalli powieści, które mieć chciała; brakowało tylko „Monsieur de Camors", na zakupno bowiem tegoż, dwadzieścia lirów nie wystarczyło.

— O! co za szkoda! — zawołała księżniczka z całą otwartością. — Z temi nie mam co robić! Znalazłam je u mamy, szukając między jej książkami! Jedynie pragnęłam „Monsieur de Camors"! Co za szkoda!

I roztargniona, umartwiona, zaczęła nieuważnie przecinać kartki cyzelowanym srebrnym nożykiem, tak kosztownym, iż mógłby był zapłacić wszystkie długi Frascoliniego.

XVII.

Przyjazd księcia d'Eleda i pielgrzymka do Matki Boskiej z Valsanta, wprawiły Sandra w zły humor. Oczekiwał na Lallę w altance i nie mógł jej widzieć; ale ze sposobu, w jaki miss Dill wyszła ze sali jadalnej i pobiegła ostrożnie, by się z don Vincenzem rozmówić, co wszystko widział z daleka, odgadł zaraz, że coś nowego i ważnego zaszło. I serce mu się ścisnęło.

Trwoga niepewności, śmiertelny niepokój nadaremnego oczekiwania i tysiące domysłów, tysiące obaw ubogiego i zazdrosnego kochanka, wzniecił jego gniew; gniewał się na wszystkich, a najbardziej na Lallę, przeciw której często powstawał w nim bunt, który jednak uśmierzał się zaraz, jak tylko dziewczę przeszywało go swym wzrokiem nawpół wyniosłym, a nawpół żartobliwym.

Myślał, wściekając się, że boskie dziewczę mogło się było przecie choć na chwilkę ukazać, aby go uspokoić, chociażby tylko spojrzeniem, a tymczasem nic... Ani się nie ruszyła; zapomniała o nim jak o psie, jak o kucharzu Wawrzyńcu i sługach, które drzemały.

— Czas już skończyć, do dyabła, z tą arystokratyczną zarozumiałością!... Jest moją kochanką przecie, moją własnością!... Oh! jeżeli się na mnie gniewa, powiem ja jej jasno całą prawdę!

Ale kiedy później Nena oddała mu „L'affarie Clemenceau" w imieniu panienki, Sandro się zaraz uspokoił i zapominając o wszelkiej goryczy, pobiegł zamknąć się w swoim pokoiku, aby złożyć słowa naznaczone w książce.

Ta droga Lalla!... była zawsze dobrą dla niego; to był prawdziwy anioł z nieba.

Ale potem, pisząc powoli na kartce słowa naznaczone, zbladł i zadrżał:

— Boże święty, Boże, Boże!

„Czekam na ciebie dzisiaj późnym wieczorem — mówiła Lalla — muszę ci o wielkiem nieszczęściu powiedzieć; ciągle tylko płaczę; uważaj dobrze, żeby cię nikt nie widział".

Tysiące obaw, podejrzeń powstało w umyśle Sandrina; potem pozostała mu jedna tylko obawa, jedno podejrzenie: książę przybył z propozycyą jakiegoś małżeństwa dla Lalli.

Wtedy ogarnęła go gwałtowna gorączka, która mu zatruwała krew i paliła mózg. Był to szalony wir dziwnych i okropnych obrazów; i w tej walce i w głębokiem przygnębieniu, które po niej nastąpiło, zmysły zwyciężały, obrażając całą poezyę jego serca.

Dziewczę białe i delikatne, tajemnicza postać, jasnowłosa księżniczka, którą on ubóstwiał całą mistyczną tkliwością podniosłego idealizmu: Lalla — jego Lalla, której śmiał całować delikatną rączkę i szaty pachnące jak liście kwiatu, była w całkowitej mocy innego człowieka... człowieka nieznanego! Była sam na sam z nim zamknięta, należała do niego, we współwinnem bezpieczeństwie ślubnej komnaty. Ta gorączka zazdrości nie dawała mu wytchnienia: Lalla, zawsze Lalla; raz widział ją zalaną łzami, w rozpaczy, to znowu pełną obawy; lub też widział, jak roznamiętniona, pełna pożądania, znużona, oddawała gorące pocałunki, pocałunkiem długim... bez końca...

— O Boże!... — czuł, że prędzejby ją zabił, udusił własnemi rękami...

(Ciąg dalszy nastąpi).

łej Austryi w r. 1906 po 13·7 c. m. z hektara, zaś w ostatniem dziesięcioleciu tylko po 11·7 c. m. z ha. W Galicyi zachodniej zebrano w r. 1906 pszenicy 1,319.427 c. m., zaś w ostatniem dziesięcioleciu zbierano przeciętnio wo tylko po 1,178.500 c. m.; zbiór wynosił w r. ubiegłym po 10.3 c. m. z ha, zaś w decenium 1896—1905 przeciętnie tylko po 9·5 c. m. z ha. W Galicyi wschodniej zebrano w r. 1906 pszenicy 4,468.335 c. m. podczas gdy w ostatniem dziesięcioleciu zbierano przeciętniowo tylko po 3,063.700 c. m.; zbiór z ha wynosił w r. ubiegłym po 11·9 c. m., zaś w czasie od r. 1896 do 1905 przeciętniowo tylko po 10·5 c. m. z ha.

Jęczmienia

zebrano w całej Austryi w r. 1906 razem 25,209.559 c. m. — zaś zbiór przeciętniowy z decenium 1896—1905 wynosił tylko po 19,954.600 c. m. Zbiór jęczmienia wynosił w Austryi w r. ub. po 12·5 c. m. z ha, zaś w ostatniem dziesięcioleciu tylko po 10·9 c. m. z ha. W Galicyi zachodniej zebrano w r. 1906 jęczmienia 2,415.237 c. m., zaś w latach od 1896 do 1905 zbierano przeciętniowo tylko po 1,706.700 c. m.; z hektara zebrano w r. ub. po 9·4 c. m., zaś w ostatniem dziesięcioleciu tylko po 8·9 c. m. — W Galicyi wschodniej zebrano w r. ub. jęczmienia 4,382.028 c. m., natomiast w ostatniem dziesięcioleciu zbiory te wynosiły przeciętniowo tylko po 3,111.400 c. m.; z hektara zbierano w r. 1906 po 9·8 c. m., podczas gdy w ostatniem decenium tylko po 8·5 c. m.

Żyta

zebrano w całej Austryi w r. ub. razem 16,552.389 c. m., zaś w ostatnich 10 latach zbierano przeciętnie tylko po 14,315.400 c. m.; z hektara wynosił zbiór w r. ub. po 14·1 c. m., podczas gdy w ubiegłem decenium wynosił tylko po 12 c. m. W Galicyi zachodniej zebrano w r. ub. żyta 1,145.225 c. m., zaś w latach 1896—1905 zbierano przeciętniowo rocznie tylko po 1,069.300 c. m.; zbiór z hektara wynosił w r. 1906 po 9·5 c. m., zaś w ubiegłem dziesięcioleciu po 8·6 c. m. — W Galicyi wschodniej zbiór żyta wynosił w r. 1906 2,218.926 c. m., zaś w ostatniem dziesięcioleciu przeciętniowo tylko po 1,582.400 c. m. rocznie; z hektara zebrano w r. 1906 po 9·5 c. m. żyta, zaś w latach od 1896 do 1905 tylko po 7·8 c. m.

Owsa

zebrano w całej Austryi w roku ub. 22,433.094 c. m., zaś w ostatniem decenium zbierano rocznie tylko po 17,466.100 c. m.; zbiór przeciętny z hektara wynosił w r. 1906 po 12·2 c. m., zaś w ostatniem dziesięcioleciu tylko po 9·4 c. m. W Galicyi zachodniej zebrano w roku 1906 owsa 2,554.622 c. m., podczas gdy w latach 1896—1905 zbierano przeciętniowo po 2,327.300 c. m.; z hektara wynosił zbiór w r. ub. po 11·1 c. m. zaś w ostatniem dziesięcioleciu tylko po 8·5 c. m. — W Galicyi wschodniej zbiór owsa w r. 1906 wynosił 4,005.337, zaś przeciętniowo w ostatnich 10 latach po 2,528.400 c. m. rocznie; zbiór z hektara wynosił w roku 1906 po 9·3 c. m., w 10 latach ubiegłych przeciętniowo nawet tylko po 6·3 c. m.

Kukurudzy

zebrano w całej Austryi w roku ub. razem 4,617.186 c. m., w ostatniem zaś dziesięcioleciu zbierano tylko przeciętniowo po 3,955.700 c. m.; z hektara zebrano w roku 1906 po 13·5 c. m., w 10 latach ubiegłych przeciętniowo zbierano tylko po 11·7 c. m. — W Galicyi zachodniej jak i lat ubiegłych prawie nie uprawiano kukurudzy, natomiast w Galicyi wschodniej zebrano jej w r. ub. 1,129.484 c. m., podczas gdy w 10 latach ubiegłych zbierano rocznie przeciętniowo tylko po 840.900 c. m.; z hektara wynosił zbiór kukurudzy w r. 1906 po 13·9 c. m., podczas gdy w ubiegłych 10 latach wynosił przeciętniowo tylko po 10·7 c. m.

Co do absolutnej ilości zbiorów czterech głównych gatunków ziarna, to zbiory pszenicy były w Galicyi największe. W innych gatunkach ziarna przewyższają Galicyę Czechy, a w zbiorze żyta również Morawy.

I tak zebrano w roku 1906:

Pszenicy:

w Galicyi	5·77	milionów cent. metr.
w Czechach	4·39	„ „ „
na Morawach	1·77	„ „ „
w Austryi Dol.	1·17	„ „ „
w innych krajach mniej niż po 1 milionie cent. metr.		

Jęczmienia:

w Czechach	7·90	milionów cent. metr.
w Galicyi	6.79	„ „ „
na Morawach	3·57	„ „ „
w Austryi Dol.	2·94	„ „ „
w Austryi Gór.	1·18	„ „ „
w innych krajach mniej niż po 1 milionie cent. metr.		

Żyta:

w Czechach	6·57	milionów cent. metr.
na Morawach	3·48	„ „ „
w Galicyi	3·35	„ „ „
w Austryi Dol.	1·17	„ „ „
w innych krajach mniej niż po 1 milionie cent. metr.		

Owsa:

w Czechach	7·60	milionów cent. metr.
w Galicyi	6·55	„ „ „
na Morawach	2·48	„ „ „
w Austryi Dol.	2·04	„ „ „
w Austryi Gór.	1·07	„ „ „
w innych krajach mniej niż po 1 milionie cent. metr.		

Natomiast co do stosunkowej wydatności zbiorów, to Galicya zajmuje w statystyce miejsce dość podrzędne. I tak wydatność zbiorów, wyrażająca się w liczbie centnarów metrycznych zbieranych z hektara wynosiła:

w zbiorach pszenicy:

w Czechach	19	c. m. z 1 ha.
na Morawach	17	„ „ „
na Bukowinie	16·9	„ „ „
w Austryi Dolnej	15·3	„ „ „
na Szląsku	13·3	„ „ „
w Austryi Górnej	12·5	„ „ „
w Galicyi wschodniej	11·9	„ „ „
w Salzburgu, Styryi, Tyrolu południowym, Vorarlbergu i Gradysce zwyż	11	„ „ „
w Galicyi zachodniej	10·3	„ „ „

w zbiorach jęczmienia:

w Czechach	15·4	c. m. z 1 ha.
na Morawach	15·0	„ „ „
na Bukowinie	14·3	„ „ „
w Austryi Dolnej	14·3	„ „ „
na Szląsku	13·1	„ „ „
w Austryi Górnej	12·8	„ „ „
w Salcburgu	12·4	„ „ „
w Vorarlbergu	10·4	„ „ „
w Galicyi wschodniej	9·8	„ „ „
w Galicyi zachodniej	9·4	„ „ „

w zbiorach żyta:

w Czechach	17·7	c. m. z 1 ha
na Morawach	17·3	„ „
na Bukowinie	16·2	„ „
w Austryi Dolnej	15·4	„ „
na Szląsku	13·2	„ „
w Austryi górnej, Krainie, Tyrolu południowym zwyż	11	„ „
w Salcburgu, Styryi i okolicach Tryestu zwyż	10·5	„ „
w Galicyi zach. i wsch. po	10·5	„ „

w zbiorach owsa:

w Czechach	15·5	c. m. z 1 ha
na Morawach	13	„ „
na Bukowinie	13	„ „
w Austryi Dolnej	12·5	„ „
w Austryi Górnej	12·4	„ „
na Szląsku	12·3	„ „
w Gradysce	11·3	„ „
w Galicyi zachodniej	11·1	„ „
w Styryi	11	„ „
w Krainie	10	„ „
w Galicyi wschodniej	9·3	„ „

Stosunkowo najmniej wydatne zbiory we wszystkich głównych gatunkach ziarna były w Dalmacyi, gdzie wynosił zbiór pszenicy po 5·4 c. m. z 1 ha, jęczmienia po 5·3 c. m., żyta po 4·4 c. m. i owsa po 5·1 c. m. z 1 hektara.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłowie socyalistyczni zajęli centrum sali. Wszyscy przystrojeni byli w czerwone goździki. Przed końcem mowy p. Funkego powstali z foteli, aby nie potrzebowali wstawać wtedy, gdy Funke wznosić będzie okrzyk na cześć Cesarza.

Wszechniemcy mieli w butonierkach bławaty.

Polską rotę ślubowania odczytał pełniący funkcyę sekretarza, jako jeden z najmłodszych wiekiem, poseł Stohandel.

Podczas przemówienia p. Funkego, radykał czeski Fressl zawołał do niego: „Czy pan nie umiesz po czesku?". Posłowie syoniści, Stand i Gabel złożyli ślubowania po polsku, Straucher i Mahler po niemiecku. Breiter usiadł obok syonistów. Ludowcy mają miejsca obok Koła polskiego.

Podczas okrzyku na cześć Cesarza, radykali czescy nie powstali z miejsc.

Socyaliści uchwalili wysłać do zamku cesarskiego, celem wysłuchania mowy tronowej, reprezentacyę swego klubu złożoną z 12 członków.

Syoniści ukonstytuowali się jako „Klub żydowski". Przewodniczącym wybrano p. dra Strauchera.

W kuloarach parlamentu pojawili się JE. Leon Piniński i namiestnik Andrzej hr. Potocki, który konferował z wielu posłami.

P. Łuszczkiewicz, którego zaliczano do ludowców, wstąpił do Koła polskiego.

Wiedeń. Jednogłośny wybór Abrahamowicza prezesem Koła polskiego zrobił wielkie wrażenie w całej Izbie. Ze wszystkich stron podnoszą solidarność Koła i wybór p. Abrahamowicza prezesem uważają nietylko za hołd dla znakomitych jego zasług, ale także za podkreślenie łączności z dawną polityką Koła.

Wiedeń. Wczoraj ukonstytuowało się stronnictwo chrześcijańsko-społeczne (antysemickie). Przewodniczącym wybrano dr. Luegera, zastępcami: ks. Liechtensteina, Gessmanna, Ebenhocha, dr. Fuchsa i dr. Schrafia. Po przyjęciu statutów klubu omawiano sprawę prezydyum Izby. Lueger oświadczył, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, jako najsilniejsze, musi trwać przy tem, aby prezydent został wybrany z jego łona. Jako kandydaci wchodzą w grę Weisskirchner i Ebenhoch. Po oświadczeniu Ebenhocha, że sam będzie się starał, aby Weisskirchner był wybrany, uchwalił klub jednogłośnie kandydaturę Weisskirchnera na prezydenta Izby.

Wiedeń. Zjednoczone kluby czeskie wybrały swym prezesem Kramarza.

Niemieckie stronnictwo agrarne uchwaliło założyć w parlamencie Związek agraryuszy ze wszystkich stronnictw, bez względu na narodowość, celem obronienia interesów rolnictwa.

Wiedeń. Trzy grupy Koła polskiego: demokraci, wszechpolacy i centrowcy, zawarli ze sobą niesmaczny kompromis, depczący interesa kraju, a salwujący tylko miłość własną i ambicyę przywódców tych grup. Według tego kompromisu zmieniony zostanie statut Koła w ten sposób, iż będzie ono miało nie dwóch, ale trzech wiceprezesów. A tymi trzema wiceprezesami będą: Głąbiński, x. Pastor i Dulęba. Wobec tego jedno tylko można mieć pragnienie i w jednym tylko kierunku modły do Pana Boga zanosić, to jest: oby nigdy w ciągu sesyi parlamentarnej p. Dawid Abrahamowicz nie chorował!

W sprawie cen spirytusu.

Celem uzupełnienia ostatniego naszego artykułu, omawiającego powody podniesienia się cen spirytusu, otrzymujemy ze sfer kompetentnych następujące uwagi:

Nie da się zaprzeczyć, że na podwyższenie cen spirytusu wpłynęła wzmożona w ostatnich czasach konsumcya w przeciwstawieniu do ograniczonej ilości produkowanego nadkontyngentu, oraz nieurodzaju śliwek na Węgrzech. Nie można jednak pominąć innych, zdaniem naszem, bardzo ważnych czynników. I tak, obok zapowiadającego się na ten rok nieurodzaju zboża w znacznej części krajów naszych, spóźnionego sadzenia kartofli, wielką w zwyżce cen spirytusu odgrywa rolę organizacya producentów od roku w naszym kraju istniejąca.

Związek producentów spirytusu stanął na wysokości swego zadania nietylko jako regulator ceny, ale jako instytucya, która cały handel spirytusem na normalne tory sprowadza. Długi łańcuch pośredników, których zarobek z natury rzeczy ponosi producent, traci z dniem każdym wpływy i znaczenie, a także i naturalne prawidło zdrowego handlu, polegające na zgłaszaniu się odbiorcy towaru w zamiarze kupna do sprzedającego, od pierwszej chwili działania Związku konsekwentnie zostało ustalone. Nie tylko jednak ogranicza się działalność Związku na regulowaniu ceny w naszym kraju, ale owszem już od dawna podjęte starania około stworzenia podobnej organizacyi w Czechach uwieńczył pomyślny rezultat.

Dobry przykład podziałał dodatnio na producentów krajów Sudeckich, którzy życzliwego udzielili posłuchu namowom naszym, przyczem jak zwykle prześcignęli nas w zrozumieniu własnego interesu, zaraz bowiem na konstytuującem zgromadzeniu zgłosili pobratymcy nasi czescy stosunkowo więcej surowego produktu, aniżeli nasz Związek w pierwszym roku istnienia posiadał.

Na 535.000 hl. kontyngentu przyznanego Galicyi, przystąpili w dniu założenia naszego Związku producenci wyrabiający około 70.000 hl., podczas gdy na konstytuującem zgromadzeniu, odbytem w Pradze 28 maja br., oddano do dyspozycyi nowo założonej instytucyi przeszło 120.000 hl. na 350.000 hl. łącznego kontyngentu w Czechach, Morawii i Szląsku.

Przez stworzenie organizacyi w krajach korony św. Wacława pozbywamy się niebezpiecznej konkurencyi, a to dlatego, że oba Związki będą w stałym kontakcie w kierunku ustanawiania cen za produkt. O ile tedy dość łatwo przyszło naszemu Związkowi uporać się z konkurencyą zakrajową, o tyle trudno i powoli postępuje sprawa usunięcia, że tak pomiemy domowej konkurencyi. Producenci nasi po za Związkiem stojący nie chcą zrozumieć, że ociągając się z przystąpieniem, robią samym sobie konkurencyę. Jak silną bowiem byłaby instytucya, rozporządzająca już nie powiemy całą produkcyą krajową, ale trzema czwartemi produkcyi; panowałaby niepodzielnie na targu i zabezpieczyć by mogła swoich członków przed zakusami rozmaitych wrogich żywiołów, których apetyty obecnie jeszcze dość wyraźnie występują.

Niedwuznacznie mówią już od dłuższego czasu o zniesieniu bonifikacyi, którą nowy parlament rzekomo ma uchwalić. Silny Związek łatwo będzie mógł przeciwdziałać tym wrogim tendencyom, a w ostateczności potrafi w inny sposób, szczególnie przez podniesienie ceny, zrekompensować tak dotkliwe straty.

Spodziewamy się więc, że producenci nasi przecież przezwyciężą w tym wypadku wrodzoną niechęć do assocyacyi, gdyż trwałe korzyści istnienia takiej instytucyi jak „Związek producentów spirytusu" zbyt są widoczne i pewne, a wtedy zaświta lepsza przyszłość dla naszego ziemiaństwa i prawie jedynego dziś przemysłu rolniczego.

Kobiety w sejmie finlandzkim.

Wieść o nadaniu kobietom praw politycznych w Finlandyi zdziwiła całą Europę. Przez dziwną ironię ludy, należące do Rosyi, nie mogły dotąd wywalczyć sobie najmniejszych swobód konstytucyjnych, a tu tymczasem mieszkający o miedzę narodek zdobywa wolności, idące tak daleko, jak nie doszło jeszcze żadne, najwięcej liberalne państwo w Europie.

Jedną z najbardziej interesujących i najdonioślejszych reform w ustroju Finlandyi było dopuszczenie kobiet do udziału w pracach najwyższego ciała prawodawczego.

Mimowoli rodzi się pytanie, czy liberalizm finlandzki nie poszedł za daleko, czy udział kobiet w sejmie jest pożytecznym, czy więc jest istotnie potrzebnym. Czy to zadośćuczynienie sprawiedliwości ogólno-ludzkiej nie okaże się czystą teoryą i to teoryą, mogącą źle się odbić na innych stronach życia, jak np. na ustroju rodzinnym, wychowaniu dzieci etc.?

To też reforma finlandzka zwróciła na siebie baczną uwagę wszystkich myślących ludzi w Europie, a każdy z nich zadaje sobie powyżej sformułowane pytania. Aby odpowiedzieć na nie, udał się jeden z dziennikarzy do Finlandyi, rzecz zbadał i tak swą odpowiedź formułuje:

Wkrótce po uchwaleniu nowej ordynacyi wyborczej, — pisze on — udałem się do Helsingforsu w celu bliższego zaznajomienia się z warunkami obecnego życia Finlandyi i zasięgnięcia na miejscu zdania ludzi kompetentnych co do doniosłości reformy dopuszczającej kobiety do Sejmu.

Pod tym względem spotkałem się we wszystkich bez wyjątku partyach z jednem tylko zdaniem, a mianowicie, że odnośna emancypacya płci słabej tylko dobre może wydać owoce.

— Kobiety, mówił mi poważny weteran sprawy narodowej, dr. Lille, redaktor „Nya Pressen", — bezwarunkowo zasłużyły sobie u nas na pełne prawa obywatelskie i polityczne. W smutnej epoce „bobrikowskiej", kiedy to ten satrapa carski (jenerał Bobrykow) postępował niemal tak w Finlandyi, jak Murawiew na Litwie, kobiety nasze przyjmowały nader żywy udział w naszym ruchu obrończym, cierpiały razem z nami, poświęcały się i jeśli w czasie tym nie upadliśmy na duchu — ich to przeważnie zasługa.

— A pod względem intelektualnym, czy dorównywują, na ogół biorąc, mężczyznom? Zwłaszcza kobiety z niższych i najniższych warstw?

— O tak! U nas wykształcenie publiczne odbywa się od szkółki elementarnej do uniwersytetu włącznie wspólnie dla mężczyzn i kobiet; obie strony przechodzą jeden i ten sam kurs, stoją więc zupełnie na jednakowym poziomie wykształcenia.

— Czy na takiem obcowaniu chłopców z dziewczętami nie cierpią obyczaje?—spytałem z kolei księdza Christiansena, proboszcza katolickiego w Helsingforsie.

— Bynajmniej. Nawet powiedziałbym przeciwnie. Kobiety, od chwili nadania im prawa wstępu do szkół ogólnych, przez wpływ swój ogromnie podniosły obyczaje i pracowitość swych kolegów-mężczyzn. Znikło dawne burszowstwo, dawna hulaszczość, poprawił się znacznie sposób zachowywania się w towarzystwie.

— Jakich rezultatów spodziewa się xiądz proboszcz po udziale kobiet w walkach wyborczych, a następnie w pracy parlamentarnej?

— Jak najlepszych. Są one energiczne i wytrwałe, agitować więc będą usilnie; że zaś nie są gorzej przygotowane do spraw politycznych od mężczyzn, przeto i na ławie poselskiej mogą ważne oddać usługi.

Tak mi mówili ci, którzy w Europie zachodniej i środkowej są pospolicie przeciwnikami emancypacyi kobiet. Nie wspominam zaś o zdaniach ludzi, którzy z kierunku swych przekonań są zwolennikami równouprawnienia kobiet.

Od czasu uchwalenia prawa wyborczego upłynął rok i oto wśród posłów nowego sejmu finlandzkiego zasiada 19 kobiet. Niektóre z nich poprzechodziły ogromną większością głosów — pobiły wielu mężczyzn; w wielu znów okręgach, vice-versa: mężczyźni znacznie zdystansowali kobiety.

— Czy kwestya wyboru kobiety stanowiła przedmiot agitacyi, czy też były brane pod uwagę tylko osobiste zalety kandydujących, bez względu na ich płeć? — spytałem pannę Dagmarę Neovius, wybraną z partyi szwedomańskiej.

— Naturalnie, że używano wszelkich sposobów — odparła panna Neovius — to też o ile jedni agitowali, żeby dawać głosy za kobietą, chcąc w ten sposób zaznaczyć swój demokratyzm, czy postępowość — inni występowali przeciwko „babom", które mają inne zadania, aniżeli „robić politykę". Były to wszakże epizody drobne i nie miały znaczenia pierwszorzędnego nigdzie.

— A jakież zdanie pani, co do tego „robienia polityki?"

— Ja osobiście uważam, że to nie nasza rzecz. Bez względu na wszelkie teorye o równych prawach wszystkich ludzi, każdy powinien mieć głos tylko w tej sprawie, którą zna dobrze. My kobiety nie miałyśmy dotąd możności wyrobić się np. w polityce międzynarodowej, w wyższych kombinacyach prawodawczych; możemy przeto wnieść do Sejmu to tylko, co znamy, cośmy praktycznie same wypróbowały.

— Jakiż kierunek pracy wybrała sobie pani?

— Jestem z zawodu nauczycielką. Poświęcałam cały mój czas pedagogice, w tym kierunku będę pracowała i w Sejmie. Mamy wiele bardzo do zrobienia, wiele do zreformowania w naszem szkolnictwie. Rozporządzając pewną dozą doświadczenia, sądzę, że będę mogła być pożyteczną w tej sprawie.

— Wszakże poza Sejmem kobiety nie są dotąd równouprawnione?

— Tak; w wielu instytucyach nie mają prawa wyborczego, jak np. w gminach, radach miejskich i t. p....; ale jest to kwestyą czasu bardzo niedługiego, bo anomalią byłoby dopuszczać nas do organu samorządu najwyższego, a zamykać drzwi w niższych.

— A co do urzędów? Czy możemy zobaczyć panie na stanowiskach sędziowskich, gubernatorskich ,senatorskich?

— W zasadzie tak. Sądzę, że wszelkie ograniczenia zostaną zniesione. Co zaś do praktyki, to widzę tu jedną tylko drogę: wolną konkurencyę sił, zdolności ect... Stanowiska, wymagającego pewnych specyalnych danych, któremi rozporządza mężczyzna w stopniu wyższym, a kobieta w słabszym, takiego stanowiska my nie obejmiemy, bo brak rezultatu, wobec czego sam bieg rzeczy, usunie nas stamtąd. Zresztą ściśle wziąwszy, mała część tylko kobiet może pracować na polu publicznem, ponieważ główna ich masa zajęta jest obowiązkami domowemi...

— Więc pod tym względem kobiety finlandzkie...

— Są tylko kobietami, które w normalnych warunkach idą za mąż, wychowują dzieci, a to zabiera, a raczej powinno im zabierać tyle czasu, że praca inna nie mieści się już obok. Praca społeczna, na stanowisku urzędnika, nauczyciela, czy też jakiego innego funkcyonaryusza publicznego, dostępną jest dla tych, które za mąż nie wyszły, lub owdowiały, czy też nie mają dzieci.

Rozmowa powyższa utrwaliła mnie w przekonaniu, że partya szwedomańska dopuszcza kobiety absolutnie wszędzie, gdzie iść chcą i dokąd dójść będą mogły — a zarazem pogląd jej jest o tyle racyonalny i etyczny, że nie ma zamiaru ani poprawiać natury, ani też pozbawiać społeczeństwa tego najważniejszego czynnika, jakim jest całkowite oddanie się kobiety obowiązkom żony i matki.

Rozmawiałem jeszcze z innemi paniami, piastującemi mandat poselski, a więc z panią Minią Silampe, z zawodu kucharką, a dziś prezesową klubu socyalistycznego w sejmie, z panną Grippenberg i panią Gebhardt (staro-finki). Wrażenie odniosłem wszędzie jak najlepsze i nie trudno mi było zgodzić się na przypuszczenie x. Christiansena, że dopuszczenie kobiet do pracy państwowo-społecznej tylko najlepsze rezultaty wydać może.

Ale zarazem musiałem i to uznać, że Finlandya doszła do takiej reformy krok po kroku; że weszła na obecne wyżyny demokratycznego ustroju po długiej stopniowej pracy kulturalnej. Do głosowania powszechnego, bez różnicy płci doszła dopiero wówczas, gdy najniższe warstwy zostały już dostatecznie uświadomione, gdy kobiety przygotowały się do pracy, jaka je czeka w parlamencie.

Reforma w Finlandyi nie przyszła z zewnątrz, jako obca, naleciała teorya—a wyrosła na gruncie miejscowym na podstawie wiekowej prawdziwej kultury, jako jej rezultat i naturalny stopień ewolucyi społecznej. Tylko taka reforma może być zdrową i poprowadzi do celu.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Wybory do Dumy odbywać się będą osobno w guberniach, które są administrowane według ogólnej ustawy gubernialnej, a osobno w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Kijowie, Łodzi, Odessie i Rydze. W Królestwie Polskiem, jakoteż w guberniach irkuckiej i jenisejskiej wybory odbędą się według starej ustawy wyborczej, przyczem Polacy wybierać będą 14 posłów, a w tem dwóch Rosyan. Wybory na Kaukazie i dalekim Wschodzie uregulowane zostaną przez osobną ustawę. W pięciu miastach z wyliczonych powyżej siedmiu, wybory odbywać się będą bezpośrednio, z wyjątkiem Warszawy i Łodzi. Uprawniony do głosowania ma prawo tylko jednego głosu i może należeć tylko do jednej kuryi wyborczej. Wybory posłów odbywają się na zgromadzeniach gubernialnych, które składają się z pięciu kategoryj: właścicieli dóbr, 1 i 2 kuryi miejskiej, wyborców chłopskich i robotników.

W miastach wyborcy dzielą się na dwie kurye odpowiednio do cenzusu majątkowego. Do pierwszej kuryi należą wyżej opodatkowani, do drugiej niżej opodatkowani, między innymi ci, którzy wynajmują mieszkanie, i urzędnicy. Zgromadzenia wyborców dzielą się na zgromadzenia właścicieli dóbr, zgromadzenia pełnomocników chłopskich, wyborców miejskich obu kategoryj i zgromadzenia pełnomocników robotników. Zgromadzenia właścicieli dóbr i prawyborców chłopskich mogą w poszczególnych miejscowościach na podstawie rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych odbywać się według niższego lub wyższego cenzusu podatkowego, w guberniach o ludności mięszanej według narodowości. Pełnomocnikami i prawyborcami mogą być tylko te osoby, które mają prawo brania udziału w zgromadzeniach, dokonywujących wyborów. Osoby, którym nie przysługuje prawo brania udziału w zgromadzeniach, nie mogą być na nich obecne. Jakiekolwiek rezolucye i wnioski, nie mające ścisłego związku z samym wyborem, nie mogą być uchwalone. Zgromadzenie gubernialne wybiera in corpore naprzód jednego posła z rzędu prawyborców pełnomocników chłopskich, następnie również in corpore jednego posła z rzędu prawyborców właścicieli dóbr, a dalej jednego posła z pośród prawyborców miejskich 1 i 2-giej kategoryi. Władze wydadzą przepisy, jak te wybory odbywać się mają, przepisy rozmaite dla rozmaitych gubernij. W miastach, z wyjątkiem Warszawy i Łodzi, każda kategorya wybiera osobno posła z własnego grona. Ogółem liczba posłów do Dumy wynosić będzie 422. Z tego wypada na Rosyę europejską 403, azyatycką 15, Kaukaz 10, Królestwo Polskie 14.

Petersburg. Według wiadomości, nadesłanych z rozmaitych okolic państwa, wszędzie panuje spokój. Ludność wiadomość o rozwiązaniu Dumy przyjęła nietylko spokojnie, ale bardzo przychylnie.

Petersburg. Centralny komitet Związku październikowców, oraz frakcya parlamentarna i członkowie Rady państwa tej partyi wydali odezwę, w której winę obecnego stanu przypisują skrajnej lewicy, nazywając ją wrogiem państwa rosyjskiego, której krwawe zbrodnicze czyny dotarły nawet do Dumy. Dalej powiedziano w odezwie: Ze smutkiem podnosimy, że ukazem zmieniona została ustawa wyborcza; krytykowanie nowej ustawy jest przedwczesne; Związek zawsze starać się będzie o wybór ludzi, oddanych konstytucyjnemu i monarchistycznemu państwu.

Kadeci zamierzają zwołać ogólny kongres stronnictwa celem powzięcia uchwał.

Petersburg. Oprócz Petersburga i Kronsztadtu także w innych miastach Rosyi dokonano aresztowań, tak, iż zdaje się, że wszyscy najniebezpieczniejsi przywódzcy ruchu, zmierzającego do powstania, dostali się do więzienia. Ze strony socyalnych demokratów rozwinięto propagandę za strejkiem generalnym służby kolejowej i telegraficznej; powątpiewać należy, czy strejk się uda. Z powodu zakazów krytyki aktów rządowych, prasa wstrzymuje się od wszelkich komentarzy, opisując jedynie fakty.

(Głos prasy francuskiej.).

Paryż. Wszystkie tutejsze dzienniki omawiają rozwiązanie Dumy. *Eclair* twierdzi, że Duma zasłużyła na cios, jaki w nią ugodził. Rosya będzie miała czas wypocząć. *Gaulois* utrzymuje, że należy jedynie przyklasnąć energicznej akcyi cara Mikołaja, który położył kres sytuacyi nie do zniesienia. *Figaro* sądzi, że Rosya z powodu rozwiązania obecnej Dumy nie powstanie, jak nie powstała z powodu rozwiązania pierwszej. *Gil Blas* powiada również, że rozwiązanie Dumy nie wywrze wcale wpływu na bieg wypadków i przyznaje, że Duma nie zawsze składała dowody politycznej siły. *Siècle* i *Aurore* podnoszą, że nowa ustawa wyborcza ograniczyła zastępstwo innych narodów do zera.

Haga. Jeden z dziennikarzy rozmawiał z delegatem rosyjskim Martensem i zapytał go o zdanie co do rozwiązania Dumy. Martens odpowiedział, że było to rzeczą konieczną i że dziwić się tylko należy rządowi, że tak długo tolerował tę dumę. Zresztą — dodał — było to zbiorowisko ludzi przeważnie ogromnie głupich. Przecież w tej Dumie było około 300 posłów, nie umiejących ani pisać, ani czytać, a za to zdeprawowanych radykałów, którzy, korzystając z nietykalności poselskiej, nawiązywali stosunki z żołnierzami i namawiali ich do tworzenia związków rewolucyjnych. Żaden rząd nie mógłby takiej Dumy tolerować.

Warszawa. Onegdaj wieczorem, kiedy szły jeden za drugim trzy pociągi osobowe kolejki grójeckiej z Góry Kalwaryi do Warszawy, przepełnione pątnikami, powracającymi z odpustu, tuż za Służewem, pierwszy z tych pociągów natrafił na przeszkodę i uległ silnemu wstrząśnieniu tak, że maszynista, prowadzący parowóz, p. Antoni Dawid, doznał silnej kontuzyi. Jak się okazało, przeszkodą był olbrzymi kamień, położony na szynach. Zaledwie przeszedł ten pociąg, gdy drugi za nim idący, dzięki tylko przytomności umysłu maszynisty, zdołał uniknąć także katastrofy, w porę wstrzymany przed takim samym kamieniem na szynach. Nareszcie kiedy trzeci pociąg osobowy znów najechał na kamień i o mało nie wykoleił się, dostrzeżono jakieś indywiduum, uciekające w pole. Puszczono się za tym człowiekiem; kiedy go dopędzono, rzucił się on, klnąc po rosyjsku, na konduktora i dotkliwie go poturbował. Ale przybiegło kilka osób z publiczności i obezwładniło niewątpliwego sprawcę zamachów, który wówczas dopiero jął tłómaczyć się, że „zbiera w polu kartofle." Mimo tych tłómaczeń jednak aresztowano go i przywieziono do Warszawy. Tutaj okazało się, że aresztowany jest urzędnikiem kolei nadwiślańskich, podobno nawet pomocnikiem naczelnika stacyi. Mówi on tylko po rosyjsku.

Aforyzmy lekarzy.

Z okazyi „Wystawy hygienicznej" zebrała *Gazeta Narodowa* u rozmaitych lwowskich lekarzy aforyzmy medyczne. Niektóre z nich tu przytaczamy:

Dzisiaj przyjmuje się w medycynie istnienie stopni jadowitości zarazków chorobotwórczych. Na tem tle opiera się przeważnie tłumaczenie przypadków zejścia śmiertelnego, zwłaszcza w chorobach zakaźnych ostrych.

Zaprawdę powiadam, że przyjdzie czas, gdzie w swym dalszym rozwoju nauka lekarska uzna, że człowiek nie umiera dlatego, że wniknął weń jad bakteryjny o sile jakoby zróżnicowanej, jeno umiera dlatego, że ustrój jego nie posiadał warunków biologicznych do skutecznego przeciwdziałania jadowi walczącemu o swój byt i do przetrzymania czasu jego gospodarki, znoszącej chwilowo równowagę czynności narządów ustrojowych.

Warunki te wskazuje już dzisiaj, a wykaże je jeszcze w całym blasku prawd docieczonych, nauka o zachowaniu zdrowia, jakoteż nauka o zapobieganiu chorobom — obydwie córy hygieny wszechmocnie stojącej na straży także prawideł fizyologicznych.

Mocarze wszechwiedzy lekarskiej niosą wysoko już dzisiaj świetlaną pochodnię bogini Hygiei, z statystycznie wykazanym pożytkiem dla długości życia ludzkiego.

Otóż powiadam zaprawdę i to, że nadejdzie także czas, gdzie medycyna w tej dziedzinie posług lekarskich święcić będzie stokroć zasługą większe tryumfy, a i w onym to czasie społeczeństwa nie zechcą widzieć tego i uznawać.

Gdzież więc i w czem przyczyna tej niechęci? *Dr. Wiktor Opolski.*

1. Dziś, pomimo wszystko, terapia nie stała się jeszcze nauką leczenia, lecz pozostała „sztuką leczenia“.

2. W terapii, jak w polityce, konsekwencya bezwzględna prowadzi czasem na bezdroża.

3. Różne bywają matki. Serce lekarza zbyt często bolesnych doznaje zawodów od bezlitosnej, okrutnej „matki“ przyrody.

4. Pobłażliwie powiadamy nieraz: „Ludzie są ludźmi“, a przecież czasem trudno spotkać „człowieka“.

Dr. Pisek.

Naród podobnie jak człowiek tylko wtenczas podoła swej pracy, jeżeli wszystkie części składowe prawidłowo pracują; przy najlepszem sercu cały organizm nie domaga, jeżeli żołądek chory; jeden stan — choćby najtęższy — nigdy nie wystarczy do normalnego rozwoju całego narodu.

Ustępstwo za daleko posunięte jest zawsze oznaką słabości, a nie dobroci.

L. Rydygier.

Choćby słusznemi były obawy Maltusa, że ludzkość kiedyś z przeludnienia zginie z głodu, pozostawiamy troskę o byt przyszłym pokoleniom i sami wciąż dążymy do obniżenia procentu śmiertelności.

Prof. dr. W. Sieradzki.

Jest faktem w hygienie naukowo stwierdzonym, iż pewne drobnoustroje chorobotwórcze, dostawszy się do organizmu ludzkiego lub zwierzęcego, wprawdzie zakażają go, lecz równocześnie wywołują w nim rozwój substancyj ochronnych, które inne jednostki mogą ochronić przed tym samym jadem.

Podobnie rzecz się ma i ze społeczeństwem, jako jednostką.

Wichrzyciele-demagogowie, siejący potwarz i obelgi w górę i w dół — to bakterye chorobotwórcze w ludzkiej postaci — zakażają wprawdzie pojedyncze jednostki, które chorują lub giną nawet; lecz w społeczeństwie zdrowem, zdolnem do reakcyi siłą zasad zdrowych, rozwijają się równocześnie w całej pełni środki ochronne, zabezpieczające je przed jadem społecznym.

Prof. Wic kowski.

KRONIKA.

Lwów 18 czerwca.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie odbędzie się w sobotę, dnia 22 czerwca 1907 r. o godz. 10 przedpołudniem w sali posiedzeń Dyrekcyi gal. Kasy oszczędności. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie o zamknięciu rachunków za r. 1906. (Referent: WP. Eug. Pierożyński). 2. Wnioski Wydziału w sprawie zmiany statutu (Referent: WP. Józef Pająk).

Odezwa do wszystkich katolików Austryi. Delegaci austryackich dyecezyj postanowili na zebraniu odbytem w Wiedniu w dniu 14 września przeszłego roku, zwołać w jesieni roku bieżącego zjazd katolików. Przygotowaniem zjazdu zajmuje się komitet złożony z członków centralnego katolickiego i wiedeńskiego dyecezyalnego komitetu, który już przygotowawcze kroki porobił, a teraz wydał do wszystkich katolików odezwę, zapraszającą ich gorąco, ażeby na projektowany zjazd jak najliczniej się zjawili. W odezwie tej czytamy:

Katolicy Austryi! Pamiętajcie o dniach od 18 do 21 listopada 1905. Miejcie na uwadze solidarność podczas tych obrad, pamiętajcie o rezolucyach, przez których przeprowadzenie teraźniejszy ruch katolicki w całkiem innej formie się objawia. Wasi przedstawiciele żądali powtórzenia zjazdu, bo my stoimy na punkcie zwrotnym ruchu katolickiego. Przed V. zjazdem były już silne nawały naszych wrogów na nasze najświętsze skarby, ale rozdrażnieni naszą jednością oni teraz jeszcze silniej napierają i chcą swego jednym silnym szturmem dopiąć! My chcemy im nie tylko pokazać jak naród teraz myśli, ale także zastanowić się nad tem, jak nam się należy zachować w przyszłości. Dla ułatwienia waszego przybycia na ten zjazd, radzimy się udać do krajowych lub dyecezyalnych komitetów.

Dałby Bóg, ażeby z jego pomocą i na jego chwałę ten VI zjazd udał się również, jak i poprzednie, na pociechę i wzmocnienie katolickiego ludu i jako poręka dla utrzymania i odbudowania Ojczyzny.

Prezydyum honorowe stanowią: *Ernest hr. Silva-Tarouca*, prezydent centralnego katolickiego komitetu dla Austryi; *Dr. Bogomir Marschall*, sufragan i generalny wikary Wiednia; *Maksymilian baron Wittinghoff-Schell*, prezes dolno-austryackiego wykonawczego komitetu i wiedeńskiego dyecezyalnego komitetu.

Prezydyum: *Monsg. Wilhelm Michele; Dr. Albin baron Spinette*, generalny sekretarz centralnego katolickiego komitetu dla Austryi; *Franciszek hr. Walterskirchen.*

Za dyecezyalny komitet: *Paweł ks. Sapicha; X. dr. Leon Pastor*, poseł do Rady państwa; *kanonik dr. Stanisław Dutkiewicz; X. prałat dr. Władysław Chotkowski; Władysław Czaykowski*, członek Izby panów.

Kazimierza Załeskiego, znanego komedyopisarza, wypuszczono już z więzienia. W każdym razie to uwięzienie jego jest faktem bardzo smutnym. Żeby człowiek poważny, sędziwy, liczący około 70 lat, mógł się mięszać czy to do spraw socyalistycznych, czy rewolucyjnych, to jest rzeczą niesłychanie dziwną, zwłaszcza w chwili, kiedy interes polityczny nakazuje naszemu narodowi zachowywać jak największą ostrożność i jak największy spokój, niemięszanie się do niczego i nie branie udziału w żadnych ruchach socyalistycznych czy rewolucyjnych.

Wybuch bomby w Jarosławiu. W niedzielę rano eksplodowała w Jarosławiu bomba, porzucona niewiadomo przez kogo i w jakim celu tuż koło drogi, wiodącej wałami miejskimi. Ładunek jej ugodził w nogę Seweryna Maksymowicza, ucznia II kl. i poszarpał ją od stopy aż do uda. Nieszczęśliwego chłopca nieprzytomnego z bólu i z przerażenia odwieziono do szpitala, gdzie zaraz dokonano na nim operacyi. O porzucenie tej bomby podejrzanych jest kilka indywiduów, przybyłych przed niedawnym czasem z pod zaboru rosyjskiego i wałęsających się bez żadnego zajęcia po mieście.

Zjazd kobiet polskich w Warszawie skończył się — jak wiadomo skandalem. — Skandal ten wywołała pani Rygier-Nałkowska przez wniesienie interpelacyi do zarządu Zjazdu: dlaczego nie zaprosił prostytutek na Zjazd? Na tę jej interpelacyę odezwały się liczne głosy protestu od osób starszych i poważniejszych. Wtedy młodzież płci obojej, a szczególniej studenci uniwersytetu poczęli wrzeszczeć i krzyczeć: „Brawo Nałkowska! Dobrze powiedziała! Precz z przesądami! Niech żyje prostytucya!“ Słysząc to, p. Konopnicka coprędzej cichaczem wymknęła się z sali i uciekła, a nazajutrz w liście ogłoszonym w dziennikach, pożegnała się z uczestnikami zjazdu. W nieobecności zaś prezesowej, wśród hałasów, krzyków i wrzasków członkowie się rozeszli i tym sposobem Zjazd się zakończył.

Poświęcenie Czytelni polskiej w Sorocku. Z powiatu śniatyńskiego donoszą, że w pierwszych dniach tego miesiąca odbyła się tam w Sorocku piękna uroczystość poświęcenia czytelni polskiej, którą hr. Michałowie Baworowscy otworzyli we własnym budynku dla ludności polskiej, wyposażając ją hojnie w doborowe książki, popularne czasopisma, odpowiednie sprzęty i bardzo piękne reprodukcye obrazów Matejki, bitwy racławickiej i w wiele podobizn sławnych ludzi, jak: Mickiewicza, Słowackiego, Kościuszki, Kilińskiego i Głowackiego. Aktu poświęcenia tej tak ślicznie urządzonej czytelni dokonał X. kanonik Jan Szuber, proboszcz z Baworowa, w przytomności całej rodziny hrabstwa Baworowskich, zgromadzonych licznie włościan i miejscowej inteligencyi. Po dokonaniu tego aktu, X. kanonik w pięknem przemówieniu wyjaśnił cel i doniosłe znaczenie czytelni, a zachęcając do licznego uczęszczania do tego przybytku nauki, nawoływał do zgody z bratnim ruskim narodem. Po X. kanoniku zabrał głos hr. Michał Baworowski, jako założyciel i główny inicyator pożytecznej tej instytucyi. Otwierając czytelnię i oddając ją na użytek włościan Polaków, w pięknych i ciepłych słowach wyraził przedewszystkiem swą radość, iż jako Polak, może przyjść z pomocą duchową i moralną braciom siermiężnym i tym sposobem pielęgnować najświętsze uczucia miłości wiary i ojczyzny. Przemawiał jeszcze p. Stanisław Bukowski, kierownik szkoły, poczem odśpiewano z zapałem kilka patryotycznych pieśni. Nastąpiło potem wpisywanie członków, wybór wydziału i ukonstytuowanie się zarządu czytelni. Po skończonej uroczystości zgromadzeni pokrzepieni duchowo rozeszli się unosząc z sobą wdzięczność dla szlachetnych inicyatorów tej pięknej myśli, która tak szczerze i tak wielką ofiarnością zrealizowaną została.

W liceum Sióstr Urszulanek w Tarnowie odbędą się egzamina wstępne 22 b. m.

Oględziny lekarskie uczniów ubiegających się o przyjęcie do tegorocznej kolonii wakacyjnej chłopców w Hucie korostowskiej, utrzymywanej staraniem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, odbędą się w sobotę 22 czerwca br. o godzinie 5-tej popołudniu w sali Towarzystwa Pedagogicznego przy ulicy Zimorowicza l. 17.

Kradzież na poczcie. W urzędzie pocztowym w Buczaczu skradziono onegdaj z zamkniętej kasy wertheimowskiej wszystkie znajdujące się tam listy pieniężne, zawierające razem około 16.000 koron. Zamki kasy były zupełnie nienaruszone. Na razie zaaresztowano tylko jednego woźnego, jako podejrzanego o tę kradzież.

Tołstoj, jak donoszą z Wielkiej Polany, jest umierający. Cała rodzina zebrała się koło jego łoża.

Temperatura dnia 15 czerwca o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +18, we Lwowie +17, w Tarnopolu +18, w Czerniowcach +17, w Wiedniu +17, w Salcburgu +14, w Gracu +17, w Pradze +16, w Tryeście +22, w Abbazyi +21, w Raguzie +25, w Budapeszcie +20, w Berlinie +17, w Hamburgu +17, w Monachium +14, w Zurychu +14, w Genewie +13, w Lugano +13, w Anglii +13, w Paryżu +16, w Biarritz +15, w Nizzy +15, w północnych Włoszech +16, we Florencyi +18, w Rzymie +14, w Neapolu +17, w Palermo +17, w Madrycie +18, w Sztokholmie +17, w Petersburgu +13, w Wilnie +15, w Warszawie +15, w Moskwie +11, w Kijowie +15, w Odessie +18, w Serajewie +16, w Belgradzie +20, w Bukareszcie +24, w Sofii +19, w Konstantynopolu +22, w Atenach +27. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 16 R. w poł. + 19 R. Bar. 766. Spada. Pochmurno.

Anegdota francuska.

Czteroletni Franuś idzie z nową boną na przechadzkę. Po drodze spotykają jakąś panią, która była żoną ojca Franusia, ale obecnie jest z mężem rozwiedziona. Pani ta wita i pozdrawia Franusia nadzwyczaj serdecznie. Po jej odejściu pyta bona: — „Powiedz mi Franusiu, kto to ta pani, co cię tak serdecznie witała?“ A dziecko na to: Ona? ona służyła dawniej u tatusia za moją mamę.

Anegdota niemiecka.

Na jednym z ostatnich koncertów pewnego Towarzystwa muzycznego wykonano między innemi kompozycyę orkiestralną Straussa, pt.: „Tak powiedział Zarathustra“. Po skończeniu numeru zwraca się pani Schulze do swego obok siedzącego małżonka: — Proszę cię — i cóż on właściwie powiedział?

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Dwór we Władkowicach,“ komedya Z. Przybylskiego (występ Frenkla).—We środę „Kierownik szkoły,“ komedya O. Ernsta (występ Frenkla). — We czwartek „Porwanie Sabinek“, komedya Schonthana (występ Frenkla). — W piątek „Polowanie na zięciów“ komedya Labiche i Delacour (występ Frenkla).—W sobotę „Romantyczni,“ komedya Rostanda i „Pan Geldhab,“ komedya Fredry (ojca) (występ Frenkla). — W niedzielę „Grube ryby.“ komedya Bałuckiego (występ Frenkla). — W poniedziałek „Dwór we Władkowicach“.

Colosseum Hermanów. Od 16-go czerwca. Sensacyjny program. The Densmoles, najkomiczniejsza pantomina. The Empire Stars, najznakomitsi tancerze amerk. Arsene z Arcalico, niezrównana tresura psów. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8. — 10 nowości! Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, Karola Ludwika 5.

Z izby sądowej.

Warszawa, 16 czerwca.

(Z dziedziny ubezpieczeń).

Bankier tutejszy p. Maurycy Kaiserstein ubezpieczał zwykle w Towarzystwie „Rosya“ wszelkie posyłki wartościowe, które z kantoru jego w różne strony świata wysyłane bywają. Opłata niewielka, bezpieczeństwo duże, bo jak powiada art. 1-szy warunków policowych, „Towarzystwo odpowiada za szkody, którym podlegać mogą ubezpieczone pocztą przesyłane posyłki wartościowe wskutek rabunku, kradzieży, działania ognia, wody, lub wogóle jakiegokolwiek nieszczęśliwego wypadku“. Krótko mówiąc, od powietrza, głodu, ognia i kradzieży i rozboju ubezpieczyć można przesyłki wartościowe, płacąc małą sumkę 50 kop. od tysiąca rubli.

W dniu 9-ym grudnia z. r. p. Kaiserstein przesłać miał do Towarzystwa akcyjnego „Merkury“ w Wiedniu arkusze kuponowe od listów zastawnych Towarzystwa kredytowego m. Warszawy na sumę, przewyższającą 20.000 rubli. Tę posyłkę wielce wartościową wysłał listem poleconym, zadeklarowawszy ją uprzednio w Towarzystwie „Rosya“. Posyłka doszła szczęśliwie do miejsca przeznaczenia, ale gdy urzędnicy Towarzystwa „Merkury“ w Wiedniu otworzyli w biurze swojem kopertę, znaleźli w niej nie kupony, lecz jedną niemiecką i kilka rosyjskich gazet.

Naturalnie, huczek powstało krutny. Zatelegrafowano natychmiast do bankiera Kaiersteina, ten ze swej strony zawiadomił Towarzystwo „Rosya“, a policya w Warszawie i w Wiedniu rozpoczęła dochodzenie, które do niczego nie doprowadziło. Bożek złodziejski umie osłaniać i bronić wyznawców swoich.

Ale któż stratę poniesie? Zdaniem p. Kaisersteina, nikt inny, tylko Towarzystwo „Rosya“, które przecież zaasekurowało posyłkę wartościową. Ale pomimo wezwań prywatnych i urzędowych, Towarzystwo ociągało się z zapłatą i dlatego pan Kaiserstein zażądał zapłaty sądownie.

Wtedy „Rosya“ oświadczyła, że nie zapłaci ani grosza. Dlaczego? Dlatego, że płacić nie jest obowiązana. Według brzmienia bowiem art. 3-go warunków policowych „odpowiedzialność Towarzystwa rozpoczyna się od chwili, gdy ubezpieczone posyłki wartościowe oddane zostały na pocztę i kończy się z chwilą wydania ich przez pocztę na miejscu przeznaczenia“. Z chwilą więc, gdy urzędnicy Tow. akc. „Merkury“ odeszli od biura pocztowego w Wiedniu i bez żadnej reklamacyi list zapieczętowany do biura swego odnieśli, z tą chwilą, twierdził adwokat „Rosyi“, rola jej jako ubezpieczyciela skończyła się. Gwarantuje ona tylko, że list dojdzie do miejsca przeznaczenia nienaruszony, płaci, jeżeli kradzież nastąpi w drodze, lecz po otrzymaniu posyłki przez adresata, bez jakiejkolwiek reklamacyi z jego strony, odpowiedzialność asekuracyjna ustaje. Gdyby inaczej można było tłumaczyć umowę, zawartą między stronami, to otwartoby wrota wszelakim nadużyciom, bo każdy adresat złej woli mógłby dowodzić następnie, że zawartości posyłki nie otrzymał.

„Usuńmy argument o złej woli — odrzekł na to obrońca p. Kaiersteina — bo według przepisu prawa, kto ją zarzuca, winien istnienia jej udowodnić. Powód zaś właśnie domaga się, ażeby przedewszystkiem dozwolono mu udowodnić przez badanie świadków, że kupony włożone zostały do koperty, wysłanej z Warszawy i oddane na pocztę, że pakiet przybył do Wiednia w kopercie, na pozór nienaruszonej i że wskutek tego nie zwrócił na siebie uwagi ani władz pocztowych, ani urzędników odbiorcy. Zbyt formalistycznie tłumaczy „Rosya“ warunki policowe. Niepodobna wymagać, ażeby banki i przemysłowcy, odbierający dziesiątki, a nieraz setki posyłek wartościowych dziennie, wszystkie listy polecone otwierali na poczcie i zaraz na miejscu zawartość ich sprawdzali. Trzeba liczyć się z wymaganiami życia. Wiemy z doświadczenia, że gdy chodzi o zawarcie umowy asekuracyjnej, od ajentów opędzić się nie można, ale gdy następuje moment krytyczny — płacenia, Towarzystwa ubezpieczeń kryją się za szańcami artykułów policowych. Sąd powinien wyrugować ich z tych stanowisk“.

Nad rozstrzygnięciem trudnej tej sprawy sąd handlowy rozmyślał dni cztery. Wreszcie ogłosił wyrok: p. Kaiserstein przegrał proces; akcya jego oddalona została. przyczem zapłacić ma Towarzystwu „Rosya“ przeszło 600 rubli kosztów sądowych.

Wyrok ten stał się przedmiotem licznych komentarzy w sferach bankowych, bo zmienia zupełnie dotychczasową praktykę w asekurowaniu posyłek pieniężnych.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 16 czerwca.

(Z). Stosunki atmosferyczne ubiegłego tygodnia wcale nie zadowolniły sfer rolniczych. Na Węgrzech bowiem nie spadła przez cały ten tydzień ani kropla deszczu, a upały tak wysuszyły ziemię, że powstrzymało to rozwój zasiewów, które w pierwszym tygodniu czerwca tak nadzwyczajnie już były się poprawiły. Myślano, że faktyczny rezultat zbiorów przewyższy znacznie pesymistyczne obliczenia węgierskiego ministeryum rolnictwa, które w sprawozdaniu swem przyjmuje tegoroczny przypuszczalny zbiór pszenicy na Węgrzech tylko na 31 milionów centnarów metrycznych, a więc o przeszło 20 milionów centnarów mniej, niż było w roku ubiegłym — tymczasem wobec dzisiejszego wyglądu pól zanosi się na to, że obliczenia ministerstwa okażą się trafne. Rychłe, ale bardzo rychłe a obfite deszcze mogłyby jeszcze poprawić sytuacyę, a potrzebują ich zasiewy nietylko na Węgrzech, ale także w Austryi.

W Austryi Dolnej, Czechach i na Morawie łany pszenicy, jęczmienia i owsa wyglądały dotąd bardzo ładnie, wszelako ostatnimi dniami wygląd ich pogorszył się znacznie z powodu posuchy. Te niepomyślne konjunktury w obrębie monarchii sprawiły, że obniżenie się cen zboża amerykańskiego z powodu lepszych widoków na żniwa w Stanach Zjednoczonych pozostały bez żadnego wpływu, a cenę pszenicy na październik notowano dziś w Budapeszcie na 10 koron 41 halerzy za 50 kilo.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: Pszenicy 250 wagonów, żyta 112, jęczmienia 132, owsa 100, kukurudzy 140. Soczewicy nie ma.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska (78 do 82 kilo) 10·50 do 11·00, banatka (76 do 80 kilo) 10·10—10·55, słowacka (76 do 81 kilo) 9·55—10·00, dolnoaustryacka (75 do 79 kilo) 9·40—9·70.

Żyto słowackie (72 do 74 kilo) 8·25 do 8·50, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 8·20—8·45, austryackie (71 do 74 kilo) 8·20 do 8·45.

Jęczmień na paszę 7·10—7·50.

Kukurudza węgierska 6·20—6·40, Cinquantin 7·30—7·70.

Owies węgierski średnie gatunki 8·00 do 8·25, prima 8·15—8·65.

Zaprzysiężenie nowego prezydenta miasta.

Dzisiaj w południe, na uroczystem posiedzeniu, w odświętnie kwiatami przybranej wielkiej sali ratuszowej, składał pan Stanisław Ciuchciński przysięgę, jako obejmujący urzędowanie prezydent miasta. Na posiedzenie to przybyli radni w strojach narodowych lub we frakach. Prawica i radni nie należący do klubów przybyli wszyscy. Z opozycyi przybyło tylko kilku.

Posiedzenie, któremu przewodniczył pan wiceprezydent dr. Rutowski, rozpoczęło się o godzinie 12-ej powitaniem wiceprezydenta namiestnictwa hr. Łosia, który przybył w zastępstwie nieobecnego we Lwowie pana namiestnika Potockiego, w towarzystwie szefa prezydyum namiestnictwa p. Grodzickiego.

Radni powstali z miejsc. Hr. Łoś, zwracając się do pana prezydenta Ciuchcińskiego, rzekł, iż zawiadamiając go urzędowo o zatwierdzeniu przez Monarchę jego wyboru, chętnie wyraża nadzieję, iż pan Ciuchciński, którego wysokie zalety rozumu i charakteru, pracowitość, bezinteresowność i gotowość do ofiar dla miasta powszechnie są znane, pewno dzielnie i znakomicie gospodarzyć będzie w naszym grodzie ku wszystkich zadowoleniu i ku wielkiemu dobru miasta. Rękojmią tego, oprócz wielkich jego zalet osobistych, jest jeszcze przyjaźń jego dla śp. prezydenta Michalskiego, którego pamięć nieodżałowana i wzór doskonały przyświecać mu będzie w ciężkiej i żmudnej pracy dla miasta.

Potem p. Grodzicki odczytał rotę przysięgi, zawierającą ślubowanie, iż nowy prezydent miasta wiernie chować będzie zasadnicze ustawy państwa i wedle najlepszego uznania swego i sumienia spełniać będzie powierzone sobie obowiązki przewodniczącego reprezentacyi gminy, gospodarza i naczelnika miasta.

Wobec krucyfiksu powtórzył p. Ciuchciński końcowy ustęp tej roty, poczem podpisał dokument, w którym cała rota była spisana. Po odebraniu w ten sposób przysięgi od pana Ciuchcińskiego, opuścił hr. Łoś salę. — Teraz pan Rutowski wziął złożony na stole złoty łańcuch, odznakę prezydenta, i zawiesił go na szyi pana Ciuchcińskiego, ustępując mu zarazem dotąd przez siebie zajmowanego miejsca przy stole prezydenta. Pan Ciuchciński objął przewodnictwo i przemówił w te słowa:

Dziękuję Panom serdecznie za położone we mnie zaufanie; będę się starał godnie mu odpowiedzieć. Programów przed Panami roztaczać nie będę. Dwudziestopięcioletnia służba miastu, z tego dziewiąty rok w Prezydyum jest tym programem, który dalej wykonywać będę, a jest on bardzo prosty: Czynić wszystko co jest zgodne z honorem i interesem miasta i jego mieszkańców. W tej pracy, która będzie dotyczyć szerszej naszej Ojczyzny, kraju i miasta naszego, nikomu wyprzedzić się nie dam. A teraz jeszcze jedna prośba do tych, którzy mię na tem stanowisku widzieć chcieli, jak i do tych, którzy byli innego zdania: aby mię swą radą wspierać raczyli, nie dla mnie, bo ja jestem tylko wykonawcą woli Waszej, ale dla tego kochanego grodu, który Waszej światłej rady potrzebuje. Jeszcze raz serdecznie dziękuję za wybór.

Na tem skończyło się posiedzenie.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. Arcyks. Franc. Ferdynand jako protektor austryackiego Muzeum dla handlu zamianował członkami kuratoryum tego zakładu na 3 lata między innymi upełnomocnionego ministra Kuczyńskiego, członka Izby panów Karola dr. Lanckorońskiego i prezydenta Związku galic. przemysłu fabrycznego ks. Andrzeja Lubomirskiego. Prezydentem kuratoryum został nadal bar. Chlumecky, wiceprezydentem bar. Schwegel.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyszło do ostrego starcia między Chorwatami i sprzymierzonymi z nimi Słowakami i Rumunami, a większością węgierską. Starcie wywołała ta okoliczność, że prezydent Justh, pod rozmaitymi pretekstami odbierał głos Chorwatom, ile razy przemawiali po chorwacku. To wreszcie doprowadziło Chorwatów do roznamiętnienia. Postawili więc wniosek, poparty przez Słowaków i Rumunów, a żądający zarządzenia tajnego posiedzenia. Na tem tajnem posiedzeniu szowiniści węgierscy, w rodzaju Ugrona, rzucali się namiętnie na Chorwatów i grozili im. Groźby te niewiele miałyby wartości, gdyby nie to, że na jawnem posiedzeniu pozwolił sobie także grozić Chorwatom prezydent gabinetu dr. Wekerle, i oświadczył, że jeżeli dalej Chorwaci będą robili swoim chorwackim językiem obstrukcyę w sejmie węgierskim, to rząd będzie się musiał chwycić energicznych środków. Nie powiedział prezydent, jakie to będą te środki, ale Chorwaci tak to zrozumieli, że w ich imieniu poseł Supilo oświadczył, że ten dzień będzie pamiętną datą historyczną, bo dniem, w którym po raz ostatni zabrzmiał język chorwacki w sali sejmu węgierskiego.

(Depesze popołudniowe).

Praga. Na wielki zjazd sokołów i ćwiczenia, które odbędą się od 29 czerwca do 1 lipca, przybywają już goście zagraniczni. Dziś przybyło 195 osób, w tem 33 z Ameryki, 12 z Paryża.

Tomaszów rawski. Onegdaj o 11 wieczorem na stacyę Opoczno, odnogi Koluszkowskiej kolei nadwiślańskich napadło 50 młodych ludzi uzbrojonych w browningi i mauzery. Wszyscy byli zamaskowani. Usiłowali oni nadaremnie rozbić ogniotrwałą kasę. Rzucili się następnie do kasy biletowej i zabrali znajdujących się w niej 12 rubli. Nie wystrzeliwszy ani razu wszyscy opuścili stacyę i ukryli się w lasach hr. Platera.

Petersburg. Stronnictwo kadetów zaprojektowało zwołanie zjazdu w połowie czerwca (st. st.) w Finlandyi. Z wyjątkiem kilku zaaresztowano wszystkich posłów socyalno-demokratycznych.

Tuła. Hr. Lew Tołstoj przeziębił się przed kilku dniami, w następstwie czego zapadł na silną influenzę i bronchitis. Gorączka dochodziła do 39·5°. Później nastąpiło polepszenie.

Petersburg. Kluby polityczne kadetów i trudowników strzeżone są przez policyę. Oba Koła polskie pozostają w Petersburgu jeszcze przez dni kilka. Brat premiera Stołypina pisze w *Now. Wrem.*, że rozstrzygające stanowisko Polaków w Dumie było nie do zniesienia.

Paryż. Żołnierze 100 p. piechoty, rozmieszczeni w obozie w Larzac zbuntowali się, czynnie znieważyli oficerów i splądrowali zupełnie obóz. Powodem było to, że towarzyszom ich, którzy przedtem się zbuntowali, nie przebaczono ich winy.

Paryż. Dzienniki donoszą, że rząd chwyci się następujących środków wobec zajść na południu: ścigać będzie wszystkich członków komitetu w Argeliers za podburzanie do buntu; również ścigać będzie merów za połączenie się w celu wspierania owego komitetu; przeniesie setny pułk piechoty i kilka innych pułków z południa.

Madryt. W Izbie deputowanych oświadczył minister spraw zewnętrznych, że noty, jakie wymieniły między sobą gabinety Francyi i Hiszpanii, mają na celu utrzymanie *status quo* w posiadłościach obu państw nad morzem Śródziemnem i nad oceanem Atlantyckim, a nie naruszają stosunku do innych mocarstw. Porozumienie to ma głównie znaczenie pokojowe.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 18 czerwca. L. Teodorowicz z Nowosielicy. L. Fedorowicz z Zerebki. PP. Zagórscy z Przetok. P. Łażyński ze Stanisławowa. PP. Faatr z Demni. Rotmistrz B. Wisłocki z Myszkowa. J. Jakubowicz z Półnik. R. Breitenwald z N. Zagórza. X. Wyszyński z Rosyi. H. Kostkiewicz z Bolechowa. E. Bocheńscy z Ponikwy. W. Polański z Rudnik.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 18 czerwca. A. Szostakiewicz i Eg. Kossowski z Wołoczysk. N. Rassler z Nowego Jorku. A. Chadzikowski z Lincu. M. Kurkowski z Strosinka. X. Wł. Trojanowski z Janowa. W. Birnbaum i L. Teitelbaum z Przemyśla. A. Billan z Zarwanicy. N. Gorgon z Głęboki. R. Kuhl z Delatyna. K. Omiechimowski z Rosyi. T. Lissowski z Warszawy. B. Böhmerwald z Kopyczyniec. H. Kahn i J. Menks z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 17 czerwca.

Marki 117.92, renta majowa 97·45, węgierska renta koronowa 93·10, akcye: austr. zakł. kredyt. 647·75, węg. zakł. kred. 748 00, anglobanku 300 00, unionbanku 539 50, bankvereinu 534·50, landerbanku 434.00, kolei państw. 667·25, lombardy 138.00, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 571·50, Rima Muranyi 534 50, prag. T. żel. 0000·00, losy tureckie 184·50, ruble 252.75. Usposobienie: silne.

5% renta rosyjska 1906 r. 82.90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.10.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.60, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05**, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: **11.30***.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·30 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9 25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10 10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2 28, 3 45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9 05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8 81 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł codziennie), 9 15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Chytry wyborca.

(Satyra francuska.)

(Dokończenie).

Pan Bonlarau znika i w okamgnieniu wraca z całkiem odmienioną fizyognomią.

— Kochany autorze i wyborco — rzecze dyrektor Deval do swego gościa. — Obowiązuję się wystawić pańską sztukę w najbliższym sezonie i dać jej pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi, a w zamian za to polityk, p. Bonlarau, liczy na łaskawe poparcie przy nadchodzących wyborach.

Zgoda obopólna. Obydwaj ściskają sobie kilkakrotnie ręce i żegnają się potokiem konwencyonalnych frazesów.

— A więc, myśli sobie p. Virangeot, znanazłszy się znów na ulicy, sztukę przyjęto. Sława i zysk zapewnione. Tylko skąd teraz wziąć sztukę? Do pisania nie czuję najmniejszego talentu... Ale od czegóż są literaci? Trzeba któregoś z nich wziąć na kawał.

* * *

W dwa dni później zjawił się pan Virangeot w mieszkaniu pana Tristana Bernarda, głośnego dramaturga, któremu przy obecnych wyborach zachciało się kandydować w departamencie XII na posła ze stronnictwa umiarkowanych republikanów. Bez rozwlekłego wstępu rzecze doń pan Virangeot:

— Czcigodny obywatelu! Przywiodła mnie do ciebie troska o przyszłość Republiki. Wiesz, że Francyi zagraża burza nowej rewolucyi. Warcholstwo bierze górę nad rozsądkiem. Rząd w ręku socyalistów i wrogów Kościoła. Porządek publiczny zaburzony. Wolność... wolność...

— Tak jest, wpada mu na to rozpromieniony od radości kandydat umiarkowanych. Republice grozi wielkie niebezpieczeństwo, dyktatura socyalistyczna, nowa komuna.

— Otóż to mnie sprowadziło do ciebie, zacny obywatelu. Musisz na chwilę odłożyć pióro, a ująć miecz... oczywiście miecz parlamentaryzmu, w postaci mandatu do Izby.

— Słusznie pan mówisz. Sam poczułem w sobie to powołanie i stawiam właśnie moją kandydaturę. Pragnę przywrócić karność w armii, prawa Kościoła, znieść wszelakie syndykaty, zaprowadzić podatki degressywne, rentę i nieruchomość uwolnić całkowicie od ciężarów...

— Zasady pańskie godzą się najzupełniej z mojemi, dlatego ofiaruję do dyspozycyi pańskiej pięćset głosów. Jako właściciel fabryki napojów spirytusowych rozporządzam głosami wszystkich moich robotników, bo pan rozumiesz, jak doniosłe znaczenie mają w życiu społecznem moje fabrykaty?

— Och, rozumiem i cenię je wysoko. Pięćset głosów, to fenomenalne. Wystarcza zupełnie, aby przeważyć szalę na moją korzyść.

Pan Virangeot stłumił uśmiech sarkastyczny i rzecze dalej:

— Obawiam się tylko o jedno. Podobno masz pan nową komedyę na ukończeniu, w której wyszydzasz pan ustrój republikański...

Pan Bernard oblał się purpurą i chrząkał zakłopotany.

— Spalę, proszę pana, spalę. Cóż za wartość ma komedyjka wobec dobra całej Francyi, wobec polityki?

— Pocóż zaraz palić? perswadował przebiegły pan Virangeot. Czyż nie można sztuki puścić w świat pod nazwiskiem jakiegoś dyskretnego przyjaciela? Gdyby się o to rozchodziło...

— Obywatelu, przyjacielu!... Zdecydowałbyś się zrobić ze swego nazwiska taką ofiarę?

— Gdy idzie o dobro Francyi, jestem gotów do najcięższej ofiary.

Pan Bernard, dramaturg, był znawcą duszy ludzkiej i wiedział, iż żelazo wtedy dobrze się kuje, gdy jest gorące. Wybiega więc do swego gabinetu i wraca po chwili z manuskryptem swej najnowszej komedyi.

— Drogi przyjacielu. Przebacz, że biorę cię za słowo. Oto moja sztuka. W imię dobra Francyi, daj jej swoje nazwisko, a ja — da Bóg — przy pomocy twych pięciuset głosów zasłużę się ojczyźnie pracą na arenie życia parlamentarnego.

* * *

Przyjaciele polityczni uściskali się. Pan Virangeot schował manuskrypt do kieszeni i wyszedł z miną tryumfatora, rozmyślając po drodze, czy prawo wyborcze, powszechne, równe, bezpośrednie i tajne, nie mogłoby mu przynieść jeszcze jakiej nowej korzyści. Przestudyował uważnie listę kandydatów, powypisywał sobie ich adresy i jął dalej oferować swoje wpływy na wyborców w przeróżnych departamentach.

Tego samego dnia wieczorem przyobiecał w Tuluzie dr. Cruppi, adwokatowi, kandydującemu w obozie radykałów, trzysta głosów. Za to otrzymał od niego wyjaśnienie prawnicze w sprawie swego procesu.

Następnego dnia uszczęśliwił adwokata dr. Berteaux w Chalons zapewnieniem dwustu głosów, za co usłużny adwokat napisał mu kontrakt.

Pan de Dion, właściciel fabryki automobilów, za przyrzeczenie pięciuset głosów i żywy udział w agitacyi, obdarzył go prześlicznym automobilem najnowszej konstrukcyi.

Pan Gaston Menier, kandydujący w Seine-et Marne, dał mu asygnatę na tysiąc pudełek czekolady ze swej fabryki.

Pan Conyba poświęcił mu ostatni tomik swych poezyj.

Pan Geroille-Reache ofiarował mu pośrednictwo w nader korzystnej partyi małżeńskiej.

Pan Cerennat pozwolił mu wybrać sobie w jego składzie obuwia dwanaście par trzewików.

Pan Chavin, radykalny socyalista i wielki polityk, choć z zawodu tylko fryzyer, dał mu w prezencie trzy brzytwy i zapas mydła do golenia, wystarczający co najmniej na dziesięć lat, a nadto przyrzekł golić go bezpłatnie przez cały przeciąg swej kadencyi poselskiej.

Pewien elegancki sportowiec, kandydujący w Paryżu (dzielnica Sekwany) chcąc sobie pozyskać jego wpływy, zaprosił go na wykwintną biesiadę, daną w klubie myśliwskim, przyczem powabne, młode damy, prześcigały się w uprzejmości dla pana Virangeot.

W miarę jak się zbliżał dzień wyborów, tem goręcej okazywali mu wdzięczność rozmaici kandydaci za jego wrzekome głosy. W pomieszkaniu p. Virangeot osobny służący zajęty był od rana do późnej nocy odbieraniem i sortowaniem przeróżnych prezentów i upominków. Pakiety, rulony, kasetki, kufry, a nawet wielkie skrzynie gromadziły się tak obficie, że p. Virangeot zmuszony był wynająć magazyn w suterenach na pomieszczenie tych rzeczy. W przeddzień wyborów obliczył wartość nadesłanych prezentów i innych korzyści materyalnych, na kilkadziesiąt tysięcy franków, zaco przyobiecał łatwowiernym kandydatom głosów w łącznej liczbie trzydzieści tysięcy.

Że pan Virangeot nie rozporządzał tyloma obcymi głosami, tego nie potrzebujemy dodawać; ale warto wspomnieć, że pan Virangeot nawet osobiście nie miał prawa głosowania, gdyż utracił je przed rokiem z powodu procesu o krydę, a na wyborców w żadnym okręgu nie miał najmniejszego wpływu.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza